

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 z 75	—
— miesięcznie 1	30
Z przesyłką pocztową:	
— państwu austriackiemu z	
— Tygodnikiem Niedzielnym 5 z 75	—
— do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 gr.	
— Szwecji i Danii 6	
— Francji i Anglii 23 franków.	
— Włoch 25	
— Belgii i Szwajcarii 18	
— Turcji i ka. Naddun. 18	

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskryta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

W Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod numerem 251. W KRAKOWIE: Księgarnia *„Ziemia i Woda”* w rynku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. A. Oppel, Wollzeile 29; tudzież pp. *Hassentien & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Hassentien & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stampelowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie. LISTY REKLAMACYJNE nie są częstowane nie nlegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową z Tygodnikiem Niedzielnym:

Na dwa miesiące tj. od 1. listopada do końca grudnia b.r. **3 40**
Kwartalnie **5**
miesięcznie **1 70**

W razie gdyby żądano Tygodnika Niedzielnego więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po 35 cent.

Bez przesyłki pocztowej i bez Tygodnika Niedzielnego w miejscu:

kwartalnie **3 75**
miesięcznie **1 30**

Przedpłata przyjmuje się **tylko** od **1. 16** każdego miesiąca.

Na prośbę tj. z przesyłką pocztową można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** tj. we Lwowie odbierający prenumeratorem mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty, dla uniknięcia niepotrzebnych korespondencyjnych wyników ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Lwów d. 1. listopada.

(Sprawa ustawy o stanie wyjątkowym a Polacy i liberały niemieccy. — Wice-namiestnicy galicyjscy. — Mowa p. Beusta, gielda i groźby moskiewskie. — Z Hiszpanii.)

Dzienniki ministerjalne przedstawiają opozycję delegacji naszej przeciw ustawie o stanie wyjątkowym, jako nieprzychylną dla konstytucji, identyfikując ją z opozycją w specjalnej kwestii zarządzonego już stanu wyjątkowego w Pradze. Apelnaj one do patriotyzmu niemieckiego, ażeby wzbogacić Przedlitawie o jedną jeszcze ustawę, redukującą do zera znaczenie pięknych, liberalnych frazesów, zawartych w ustawach zasadniczych. Polacy, mówią, przeciwni są ustawie, zwiększającej atrybucje władzy wykonawczej, bo są to u kryci nieprzyjaciele konstytucji, którzy nieradzi dać rządowi do ręki broni przeciw agitacji, dającą do jej obalenia. Jak fałszywym jest to rozumowanie, sami Niemcy najlepiej osądzą. Z dwójga złego, Polacy powinni być może obrać raczej zdanie się na łaskę lub niełaskę rządu, niż na dyskreję Rady państwa, bo ściśle wzięwszy, rząd

bodaj w niektórych bagatelkach uwzględnił czasem żądania narodowości nie-niemieckich, a Rada państwa nie uczyniła tego nigdy. Nie wiele tedy zyska anti-niemiecka opozycja na osłabieniu władzy wykonawczej na korzyść rajchsratu — i Polacy nie dlatego sprzeciwiają się projektowi ustawy o stanie wyjątkowym, by więcej ufali liberalizmowi rajchsratu niż liberalizmowi gabinetu, ale dlatego, że tylko chyba ten może głosić, że takim projektem, kto równie w teorii jak w praktyce chce przyznać absolutyzmowi wyższość nad formami konstytucyjnymi. Wiele wody upłynęło, nim Austria naprawdę doczekała się rządów wolnomyślnych, niechże przynajmniej w tym czasie bodaj forma tych rządów nie przypomina raząco tradycję Windischgrätz i Weldeu. Będzie to niejako ciało, ulepione z gliny, które ożywi się kiedyś może pod technieniem, nadającym mu życie. Mamy jeszcze zawsze nadzieję, że w Izbie utworzy się dość silne stronnictwo, które stanie po stronie mniejszości komisji konstytucyjnej przeciw reakcyjnemu projektowi, przysięgając przez większość.

Izba panów zebrała się wczoraj. Ogłoszono już porządek dziennej pierwszej jej posiedzenia — nie znajdujemy tam ku wielkiemu naszemu zdziwieniu najmniejszej wzmianki o ustawie, zaprowadzającej sądy przysięgłych w sprawach prawnych. Wszystkie liberalniejsze ustawy odkładane są w ten sposób *ad calendas graecas*, a cały pospiech parlamentarny wysłał się na czem rychlej zawołanie prawa o stanie obłężenia. Charakterystyczna to wskazówka co do konstytucjonalizmu w Przedlitawii.

Nowo mianowani starostowie powiatowi z władzą namiestniczą w Galicji, już od kilku dni mają nominacje swoje w rękach, ale dotychczas *Gazeta Lwowska* nie ogłosiła ich jeszcze. Dzieje się to zapewne w tym celu, by delegaci nasi w Wiedniu nie mogli odpowiedzieć dr. Giskry na ich interpelację przeciwstawić komentarza, wymowniejszego nad wszystkie inne. O ile nam wiadomo dotychczas, przeznaczony jest do Przemyśla p. Seidler, starosta z Białej, w Tarnowie zostaje p. Kalitowski, w Stanisławowie p. Pajczkowski.

O mowie p. Beusta, mianej w komisji wojskowej rajchsratu, rozpisyją się jeszcze ciągle dzienniki austriackie i zagraniczne. Francuska półrządowa prasa pospieszyła się z artykułami, dającimi mniej wojenne znaczenie austriackim reformom wojskowym. Gielda wiedeńska, zaniepokojona przez parę dni, przyszła znowu do siebie, choć na chwilę zachmurzył się znowu jej — dość ciasny zresztą — widok, z powodu artykułu w *Journal de St. Petersburg*, dającego do zrozumienia, że w razie wojny między Francją a Prusami, osobiście gdyby „wywołano powstanie w Poznanskim”, Moskwa stanie po stronie pruskiej. Dziennik moskiewski nie powiada wyraźnie, z kąd wziął to przypuszczenie, iż na wypa-

dek wojny między Francją i Prusami mogłoby być wywołane powstanie w Poznanskim? Musi mieć bardzo złe sumienie ten, kogo trapią takie zmyory.

Z Hiszpanii nie nadeszło nic takiego, co by na szczególniejszą zasługiwało uwagę. Rząd przewidywano pracuje niezmordowanie, składając co dzień nowe dowody rzadkiej sprężystości, a kraj cały przygotowuje się do wyboru posłów parlamentarnych. Jeśli co, to zaniechanie powszechnego głosowania, należy zaliczyć do nader szczególnych pomysłów. Już ta sama okoliczność, że ustalenie formy rządu byłoby się zwróciło o parę miesięcy, gdyż wprawdzie wypadało zarządzić głosowanie, a dopiero potem polityczne wybory, przemawiała bardzo za zaniechaniem pierwszego projektu. O ileż zbawiennejszym jest zamiar rządu, jeśli się zważy, że plebiscyt mógł być wywołać najnieprzyjemniejsze starcia, nieprzewidziane w swoich następstwach. Nie trzeba zapominać, że duchowieństwo nie jest w Hiszpanii całkiem jeszcze złamane. Na masy ciemnego ludu umie on oddziaływać — czyż więc nie mogłoby się być wydarzyć, że parę wiosek lub miasteczek byłoby się oświadczyło za zdetronizowaną dynastją? Wprawdzie głos kilku wiosek nie mógłby przeważać szali wypadków, wszelako mogłoby on wywołać wojnę domową, o którą tak łatwo w Hiszpanii.

O kandydatach mowy jeszcze być nie może. Dopóki kortezy nie oświadczą się stanowczo za formą monarchiczną, tak długo nie wiemy z kim rząd będzie traktował o przyjęcie korony. Serrano nie może dziś nikomu oświadczać hiszpańskiego tronu, bo kto wie czy kortezy nie oświadczą się przypadkiem za rzeczpospolitą.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Komisja dla ustawy wojskowej w Wiedniu obradowała dnia 29. zm. dalej nad projektem. Ze strony rządu byli obecni: Hr. Taaffe, Giskra, Berger, radca sekcyjny Rohrer, v. Rohrau i podpułkownik Horst. Toczyła się sprawa przypuszczenia cudzoziemców do służby wojskowej. Przemawiał dr. Gross za wykluczeniem tychże. Skłonił go przeciwnego zdania i wykazywał, jak ważne usługi sprawie austriackiej oddawali cudzoziemcy, wchodzący w skład armii. Przyjęto dotychczas §. 16. podług wniosku rządowego.

Paragraf 17. traktuje o czasowym uwolnieniu od służby wojskowej. P. Waechter przemawiał za uwolnieniem jednynaka syna z nieprawego łoża, jeśli jest podporą swej matki. Sprzeciwili się temu dr. Berger, i wniosek Waechtera upadł. Podobnie upadł wniosek Węzka, aby czasowo uwolniony był jedyny zięć.

Porządek dziennej posiedzenia Izby panów,

które się miało odbyć wczoraj jest następujące: Pierwsze czytanie ustawy, dotyczącej zniesienia stosunku lennego na Morawie i w archidiecezji Austriackiej, dalej ustawy o małżeństwach pomiędzy osobami różnego wyznania chrześcijańskiego; ustawy o usiłowaniu jednania małżonków, chcących się rozwieść; ustawy o poborze rekrutów; wybory do różnych komisji, tudzież wybory uzupełniające do delegacji; nareszcie drugie czytanie projektu nowego regulaminu dla Izby panów i projektu ustawy o konkursach.

Komitet wiedeńskiej gieldy zbożowej podał na ręce ministra handlu Plenera projekt do nowej ustawy gieldowej. Przy tej sposobności pan minister zawiadamia deputację komitetu, iż rząd ułożył już projekt takiej ustawy, i że go przedłoży Radzie państwa w tej sesji.

Donosiliśmy już, że takzwany klub liberałów postanowił *in corpore* ze wszystkimi swoimi członkami przejść do klubu lewicy.

Uchwała ta zapadła z zastrzeżeniem, że nieobecnym członkom klubu, pp. Daubek, Lämbeck, Wolfrum i Zeidler, zostawiono swobodę przystąpienia do tej uchwały. Klub centrum lewego rozwiązał się, a członkowie jego otrzymali swobodę przylączenia się do którejkolwiek frakcji.

W miejsce zawieszonych w Pradze *Narodnych Nowin* wychodzi z dniem 1. listopada inny dziennik, p. t. *Nasze Listy*.

Pomiędzy Ostatnimi wiadomościami wspomnieliśmy wczoraj o broszurze, drukowanej w Budiszynie widocznie z natchnienia pruskiego, a grożącej Austrii rewolucją taką, jak hiszpańska. Telegram, donoszący o tem do *Debatty*, dodaje jeszcze wiadomość, że kapłana artylerji pruskiej, którego przytrzymano w Czechach, jak zdejmował plany którejsz z twierdz austriackich, puszczono na wolność.

W sejmie węgierskim na posiedzeniu d. 28. b. m. przedłożył Horvath elaborat komisji narodowościowej, z projektem uregulowania kwestji równoprawnienia i wyznań. Sprawozdanie to orzeka, że *osobnikowie wszelkich narodowości i wyznań indywidualnie biorąc, są równoprawnieni*. Gdzie wszakże indywidua występują w charakterze urzędników państwa lub w charakterze korporacji, natenczas winne używać języka państwa; inaczej nastąpiłoby rozkawałkowanie i naruszenie całości kraju, czego nikomu nie wolno żądać. Było pod tym względem wotum mniejszości (bez wątpienia ze strony Rumunów, którzy nawet petycjami do sejmku agitują w duchu separatystycznym), ale ich komisja nie uwzględniła.

Tego samego dnia Izba magnatów miała także krótkie posiedzenie, na którym załatwiała parę spraw drobniejszych.

Burmistrz Pesztu, Szentkiralyi, ustąpił stanowczo ze swej posady. Następcą jego ma być dotychczasowy dyrektor *causarum regalium*, p. Rath. Wiceburmistrzem pozostaje Thaisz.

Kronika lwowska.

(Urzędowy i nieurzędowy sposób prowadzenia polemiki.)

Jeszcze raz przebieg o kijach Bolesławskich. Trudne położenie pewnej deputacji powiatowej, Kancelja miasta Lwowa dla „najnowszego” ery. P. Reichswessera w Tyczynie. Iris. Wiadomości artystyczne. P. Bakatowiczowa. P. Górski, P. Naudin.)

Ważne sprawy polityczne utrzymywały przez cały ten tydzień w ruchu wszystkie pióra dziennikarskie, tak, że nawet wielkie przesilenie, które odbyło się w łonie *Monitora* narodowo-demokratycznego, nie zwróciło uwagi na siebie. Natomiast rzeczywisty c. k. *Monitor* galicyjski, aż dwa razy zmazany był zabierać głos i polemizować z „niektórymi” dziennikami krajowemi w sprawie nowo-utworzonych ośmiu gubernij galicyjsko-lodomeryjskich. Wygodny to bardzo ten zaimek czy liczbownik: „niektóre” — daje on się snąć używać w liczbie pojedynczej, bo jak wiadomo, polskich dzienników w Galicji oprócz *Monitora*, mamy trzy, a z tych jeden miział, drugi zaś wyrażał zdanie, zupełnie zgodne z zapamiętaniem się póżurzędowem. Tak to u nas bywa we wszystkich ważniejszych sprawach krajowych, i gazeta urzędowa niemają zaiste wyrządza zaszczytu dziennikarstwu galicyjskiemu, jeżeli twierdzi, że „niektóre” dzienniki krytykują nieprzychylnie to lub owe rozporządzenie urzędowe. Trudno przytem pojąć, pocio pióra urzędowe zadają sobie tyle trudu w celu zbijania „mylnych” twierdzeń „niektórych” dzienników, skoro arseniał konstytucyjny nowej ery zawiera przeciw podobnym obłędom argumenta, daleko więcej przekonujące i skuteczne. W państwie, gdzie sądownictwo jest tak niezawisłe i stoi pod kierownictwem tak liberalnego ministra jak dr. Herbst, rząd nie powinien być nigdy w kłopotach o to, by opinia publiczna nie była obalamona mylnymi twierdzeniami „niektórych” dzienników. Od czegoż są przecież i c. k. prokuratorów państwa! Poco tu dysputować, poco pisać długie komentarze do rozporządzeń władzy wykonawczej, skoro wszystko można zbyć jednym magicznym słowkiem: *Einkasteln*! telegrafowaniem z Wiednia do gmachu c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie? Jeden taki odsłuszający przykład, a wszelka opozycja zamilknie od razu, i prawdziwa wolność zakwitnie bez przeszkody tak we Lwowie jak w Pradze, i wszędzie, gdzie blizszy słońce „nowej ery.” Mam wszelką nadzieję, że ministe-

rjum mieszczańsko-hrabiowskie posłucha tej mojej rady.

Jest to jedyny praktyczny sposób w tych czasach, gdzie rozsądne argumenta nie trafiają ludziom do przekonania. Kto ma władzę w ręku, ten zamyka oponentów do kozy; kto jej nie ma, nieuka się do kija — jak Bolesławita. Wypada mi nadmienić w tem miejscu, że w poprzedniej kronice pomyliłem się, odnosząc ową pamiętną groźbę Bolesławitów, wydrukowaną w *Dzienniku Poznanskim*, do krytyki „Rachunków,” umieszczonej w *Przeglądzie Polskim* a przedrukowanej w *Czasie*. Według inspirowanego komentarza, umieszczonego w organie demokratycznym, owa replika kijowa nie tyczy się krytyki „Rachunków,” ale wyśtosowana jest do fejtysty „z pod Wawelu.” Nie zmniejsza to i nie alteruje w niczem jej literackiej wartości, ale zmienia postać rzeczy o tyle, że fejtysta „z pod Wawelu” jako człowiek sądziwego już wieku, nie będzie mógł przyjąć wyzwania i z równą bronią stanąć do walki z Bolesławitą. Błąd, którego on się dopuścił, jest w istocie wielkim, bo w sposób niechrześcijański i nieludzki wystawił na śmiesność chorobę umysłową jednego ze swoich współobywateli podwawelskich. Wszak powinien był rozważyć, że u niektórych naszych ludzi publicznych trudno czasem wiedzieć, gdzie się kończy zdrowie a gdzie się zaczyna choroba pod względem umysłowym. Ale toby mu jeszcze zresztą przebaczył był może autor „Rachunków” — ale ta wzmianka, którą zakończył obraz owej umysłowej słabości! Oto napisał fejtysta „z pod Wawelu,” że „tak kończą wiele między Bolesławitą.” To znaczy, że jeszcze dwie albo trzy zakamofności „tromtadaryczne” są na drodze do czubków. Rzecz oczywista, iż polemika, przeniesiona na to pole, musiała się skończyć na kijach.

Radbym dla urozmaicenia tych nieco gwałtownych i niepojętych scen z życia literackiego przepieścić niniejszą kronikę jakimś miłym, bodajby sielankowym obrazem, o t. n. p. chem z naszego życia codziennego, antonimicznego i konstytucyjnego. Mam pod tym względem obrazek, godny pióra autora *Obrony Sokółowa*. Pewna Rada powiatowa, idąc za przykładem tyłu innych Rad w kraju, postanowiła wyrazić hr. Gołuchowskiemu głęboki żal swego powiatu z powodu jego ustąpienia z posady namiestnika, i w tym celu wysłała prezesa i wiceprezesa swojego, by byli tłumaczami i uczuc współobywateli dla byłego

naczelnika rządu krajowego. Obydwa dygnitarze spakowali swoje tłumoki, pożegnali się z sąsiadami i t. d. i ruszyli w drogę. Zajeżdżawszy do Stanisławowa, dowiedzieli się, że JEkc. jest w Kołomyi, pojechali więc tam, ale po przybyciu dowiedzieli się, iż JEkc. wyjechał już do Skalky. Dniało się to oczywiście przed dwoma tygodniami. W Kołomyi złożyli radę wojenną, i zgodzili się na taki plan kampanii, że pojedą do Lwowa i tam zasięgną języka i rady co do dalszego postępowania w celu wypełnienia misji, poruczonej im przez powiat. Kolej czerniowiecka w kilku godzinach zawiązała ich do stolicy, gdzie od tego czasu do dziś siedzą i radzą nad najstosowniejszym sposobem wywiązania się z włożonego na nich obowiązku.

Prezes jest zatem, by czekać, aż JEkc. przyjedzie do Lwowa; wiceprezes mniema, że lepiej wystosować adres, i posłać pocztą do Skalky. Ale tu nowa nasuwa się trudność: ani prezes, ani wiceprezes nie pamięta numeru jednośnej uchwały Rady powiatowej. Potrzeboby napisać do Wydziału, ale obydwaj dygnitarze zapomnieli wziąć z sobą sekretarza, i niema komu pisać. Więc prezes narzeka na wiceprezesa, że niema z niego żadnej pomocy, a wiceprezes zwraca się poufnie każdemu, co go rad słuchać, że prezes jest jak bez głowy, i że gdyby nie on, t. j. wiceprezes, wszystkie sprawy powiatu szłyby Bóg wie po jakimś. Wzywa się przeto wszystkich doktorów prawa i filozofii, jakoteż innych ludzi, biegłych w polityce, antonomii, kaligrafii i topografii, ażeby radą swoją i pomocą raczyli wesprzeć szczerze i serdecznie, ale nieco nieporadne usiłowania obydwóch dygnitarzy powiatowych, których każdy łatwo rozpozna między przechodzącymi się po Wawach hetmańskich, po zamysłowej ich minie i po palcu, opartym na czole, na znak głębokiego zastanawiania się nad tak trudną sprawą.

W mieście naszym nie zaszło nic nowego, tylko na odnowionym miejskim niegdyś arsenale, a dziś magazynie wojskowym przy ulicy Nowej, umieszczono jako godło nastania najnowszej ery konstytucyjnej w Galicji, sążnisty napis: *Neue Gasse*, a pod nim, literami o tyle mniejszemi, o ile mniejsze są nasze prawa w porównaniu z Niemcami, przekład polski: „Nowa ulica.” Tym sposobem zwierzechność miejska i odośna sekcja Rady gminnej składa dowód, iż wie doskonale, z której strony teraz wiatr wieje, i że mylnie posądzano ją o zacofane poglądy polityczne. Potrzeba prze-

cież zrobić coś i dla dzisiejszego systemu, dla zatarcia złego wrażenia, jakie mogły zrobić u góry fakelcuji wykonane i zamierzone. W ogólności kultura germańska prosperuje teraz we wszystkich nowych ośmiu guberniach podkarpackich, a dawniejsze jej zabytki jaśnieją w świetniejszym blasku.

Do takich zabytków należy między innymi — młyn parowy w Tyczynie, niewiem już w której gubernii galicyjskiej położony. Cała administracja prowadzona tam jest po niemiecku, korespondencja z władzami i prywatnemi stronami odbywa się w tym języku. Oglądałem niedawno zaświadczenie, wydane przez zarząd tego młyna jakimś blacharzowi z Rzeszowa. Oprócz niemieckiego tekstu, zwróciła moja uwaga stampilia tej treści: „*Tydzynier Dampf- und Wassermühle des L. Gfen Wodzicki et C.* i podpis: *Ladislav Gorayski*. Na zapytanie kto jest ten pan *Ladislav Gorayski*, powiedziano mi, że to jest „zastępca państwa” (t. j. zapewne obazaru dworskiego), i że jako taki otrzymuje od „stron” tytuł: *Reichsverweser*. Jedynolitość przedlitawska znajduje tedy w tym małym *Reichu* Tyczynskim równie silną podporę, jak w lwowskim urzędzie budowniczym.

Pojawiło się wczoraj nowe czasopismo, p. t. *Iris*, poświęcone „ogrodnictwu, sądownictwu, pszczelnictwu, sztukom pięknym i t. d.” Pielęgnowanie włoskiej kapusty i włoskiej muzyki, francuskich renet i wodwilów, ule Dzierżona i teatr Skarbowski, wszystko to wiąże się w tem piśmie w piękną, harmonijną całość. Obok głów kapuscianych, o których miałem już raz sposobność wspominać szanownym czytelnikom, wystąpiła tam bajnie kwiat sztuki ojczystej — obok hyacyntów i tulipanów nikną chwały na niwie dramatu, poezji, muzyki i malarstwa. Artykuł o teatrze podnosi usiłowania dyrekcji sceny polskiej, „która własną zasługą i ciężką pracą dobijać się musi tej palmy, sprawiającej ulgę wśród najprzykrejszych dolegliwości.” Niechaj dyrekcja pociesza się nadzieją, że owa „palma, sprawiająca ulgę”, wyrosnie teraz nakoniec dla niej, skoro pielęgnowaniem jej zajmą się pierwsi ogrodnicy i sadownicy w kraju. Chodzi tu tylko o pielęgnowanie, — nawozu dyrekcja ma dosyć.

Mimo pognebiającej krytyki w *Organie demokratycznym*, dyrekcja zboczyła w ostatnich czasach kilka razy od „przeciwne” kierunku i przedstawiała kilka dramatów, a nawet Fredro znalazł się powtórnie na scenie lwowskiej. *Syn Bohdana*

Niemcy. W Pruszech zajęci dziś wszyscy niedoborem, który według autentycznych doniesień ma wynosić co najmniej 20 milionów franków. Nikt nie wie, jakimi sposobami zechce rząd zrównać dochoły z wydatkami. Czy będą rozpisane nowe podatki? — oto pytanie, dające Niemcom niemało do myślenia, bo nieczego oni tak się nie boją, jak nowych podatków. *Provinzial-Corresp.* zapewnia, że niedobór jest przechodowym. Zdaniem naszym, deficyt będzie się zwiększał, jeśli obecny stan Europy potrwa jeszcze parę miesięcy. Minister wojny wydaje najwięcej, a jeśli dziś, po ściągnięciu tyłu milionów tytułem kontyngencji, nie można zaspokoić wszystkich potrzeb armii, to jakżeż będzie to można uczynić w przyszłości, gdy talary, zabrane w czasie wojny r. 1866, dawno się wyczerpały?

W przyszłą środę otwartym będzie sejm pruski. Z góry już zapowiadają, że mowa tronowa króla będzie pokojową. Wszakże ostatnie mowy tronowe, otwierające sejmy pruskie, bardzo mało wychodziły poza obręb spraw wewnętrznych administracyjnych; być może, iż w obecnym położeniu politycznym Europy inny będzie tym razem charakter mowy królewskiej. Polityka pruska nie wystąpi zapewne w tej mowie z programem stanowczym, albowiem hr. Bismark jeszcze nie wraca do Berlina, a *Prov. Corresp.* powiada, że potrzebną on jeszcze wypoczynku, i przedtym swój pobyt na Pomorzu o kilka jeszcze tygodni, a przeto nie będzie obecnym przy otwarciu sejmów. Widocznie, że hr. Bismark łączy powrót swój do Berlina z jakimś stanowczym krokiem politycznym. Nieobecność jego możnaby uważać za bezkrólewie ministerjalne, podczas którego tymczasowo tylko załatwiane są sprawy publiczne, niewiążące go wcale na przyszłość.

Dania. Z Kopenhagi piszą pod dniem 22. października do *Correspondance du Nord-Est*: „Rozprawmy nad projektem do adresu, toczące się w obu Izbach duńskiej Rady państwa, i odpowiedź króla na przemowę deputacji, wręczającej mu ów adres, nie obudziły szczególnej ciekawości. Jeden z najdzielniejszych członków parlamentu, niejaki p. Hasen, wynurzył przy rozprawie głębokie przekonanie, że Dania nie może nawet marzyć o tem, aby Prusy zechciały z własnej woli uczynić zadość wymaganiom traktatu praskiego. Jego przekonanie podzielał niemal wszyscy członkowie Izby. Dania wie o tem, że tylko jedna wojna może jej przywrócić północny Szlezwik. Więcej jak pewna, że w projektach tych rząd nasz liczy najwięcej na Francję — a zachowanie się francuskiego pełnomocnika, p. Dotzacz, wobec gabinetu kopenhaskiego, jest tej treści, że nadzieje te mogą być usprawiedliwione. Dyplomata ten, złożony przyjacielskimi stosunkami tak z dworem naszym, jak i z dworem sztokholmskim, utwierdza nas w przekonaniu, że stosunki między Francją a państwami Skandynawskimi są więcej jak serdeczne. S pomiędzy wszystkich zagranicznych dyplomatów, jednego tylko p. Dotzacz zaprosił był król do zamku Bernstorff, gdy tamże odbywał się ślub księcia następcy tronu. Prócz tego zauważano, że poseł francuski miał zeszłego miesiąca dłuższe narady z prezydentem naszego gabinetu, i wiadomo ogólnie, że przychylił się do zredagowania tego ustępu mowy tronowej, w którym była wzmianka o sprawie północnego Szlezwiku. Jeśli rząd duński nie zerwał jeszcze stosunków z Berlinem, to bierne jego zachowanie się należy przypisać wpływowi Napoleona III., który nie sądzi, aby obecna chwila była już stosowną do rozpoczęcia działania“.

Gazeta Kolońska donosi, że Duńczycy domagają się powszechnego głosowania nawet w tej

części Szlezwiku, która dawniej była zawsze uważana za prowincję z mieszaną ludnością.

Holandja. Holenderski minister wojny wystąpił teraz z oświadczeniem, które przy innych stosunkach nie byłoby może zwróciło uwagi, ale teraz, gdy Holandia w razie wojny między Prusami a Francją miałaby ważną rolę do odegrania, wzniesło wielkie zdziwienie i zaniepokoiło Prusy. W Izbie wyższej jeden z członków zaproponował zburzenie fortyfikacji w Nymwegen. (Nymwegen jest to twierdza pierwszego rzędu, leżąca na wschodniej granicy Holandji, która mogłaby zagrażać armii pruskiej, gdyby ta zaczęła się posuwać z Westfalii ku Holandji.) W skutek tego wniosku I. ba interpelowała ministra wojny o znaczenie twierdzy Nymwegen, a minister złożył oświadczenie na piśmie, że utrzymanie jej jest potrzebnem ze względu na możliwość napadu nieprzyjacielskiego na wschodnie i południowe granice, że twierdza nie jest wcale w bardzo złym stanie, i że reparacje nie będą tak wiele kosztować jak to utrzymuje wnioskodawca. Godnem jest tutaj uwagi, że minister wojny uznaje możliwość napadu na wschodnie i południowe granice Holandji. Że minister miał na myśli Prusy, łatwo domyśleć się można, nie więc dziwnego, że chciałby ojczyznę swoją ochronić od takiego losu, jakiego doznał Hanower.

Francja. Trojaka mapa wyszła dnia 28. z. m. Tekst do mapy dzisiejszej Europy mówi: „Z drugiego cesarstwa Francja odzyskała swoje naturalne granice pod Alpami; Włochy zostały wolnemi, Holandia rozszerzała węzły, które ją przez Limburg i Luksemburg łączyły ze Związkiem niemieckim, Związek rozwiązany, twierdza związkowa przestała istnieć, sama tylko Moguncja zajęta jest przez Prusy, Landau i Gernersheim należą do Bawarii i przez nią są strzeżone, Rastatt ma załogę badeńska, Ulm wspólną bawarską i wirttemberską. Prusy znacznie się powiększyły, ale w ogóle biorąc, równowaga europejska nie została naruszona na szkodę Francji. Przed ostatnimi wypadkami Prusy i Austria połączone i będąc panami Niemiec, mogły stawić przeciw nam 80 milionów ludzi, związanych traktatami i straszną organizacją militarną. Dzisiaj państwa, okalające Francję, są niezawisłe. Belgia i Szwajcaria są neutralne. Prusy łącznie ze Związkiem północnym liczą 30 milionów, południowe Niemcy związane militarne z Prusami 8 milionów, Austria 35 milionów, a Włochy 22 milionów. Francja w swojej jedności, licząca wraz z Algierją 40 milionów, nie ma się kogo lękać.“

Nowej karty Europy rozprzeczano zaraz pierwszego dnia przeszło 100 tysięcy egzemplarzy. Wielu sądzi, że pracą tą Napoleon chciał oznajmić światu, iż traktat praski powinien być podstawą trwałej ery pokojowej, i że dalsze rozszerzanie się Prus musiałoby za sobą pociągnąć ogólną wojnę.

W Paryżu krąży znowu pogłoski o zmianach w gabinecie. Wieści te nie muszą być całkiem bezpodstawne, gdyż wychodzą one właśnie z biur pojedynczych ministrów. Natomiast pogłoski o zmianach w dyplomacji całkiem przychylły. Pan Benedetti wraca na swą posadę do Berlina. Wprawdzie dawano mu poselstwo w Carogrodzie, lecz nie chciał go przyjąć.

Opowiadają dość głośno, że Don Karlos wysłał do Hiszpanii 5.000 karabinów odcyfrowanych, systemu Chassepot, w którą to broń mają być zaopatrzeni jego zwolennicy. Książę zrobiłby może jeszcze coś większego, lecz na nieszczęście brakło mu pieniędzy. Według *Gazety Kolońskiej* udawał on się o pomoc do rozmaitych monarchów, a między innymi i do cesarza Franciszka Józefa, lecz wszędzie usłyszał *non possumus*.

P. Banneville udaje się do Rzymu, aby Piusowi IX. podziękować za błogosławieństwo, udzielone w Civitavecchii nietylko wojskom francuskim, ale i całej rodzinie cesarskiej.

Gaulois pisze: Prusy gotują się odpowiedzieć na pojednawcze i pokojowe nposobienie polityki francuskiej. Hr. Bismark posłał do Poczdamu projekt mowy tronowej, mającej być powiedzianą d. 4. listopada. Oznajmiono dyplomacji, że mowa ta jest pokojową.

Ogłoszone w *Monitorze* przez ministerjum skarbu tabele dochodów z podatków pośrednich za ubiegłe trzy kwartały roku tego, przynajmniej przynoszą niespodziankę rządowi, lepszą niż wszystkie chwalenia półrządowych dzienników. Okazuje się, iż pomimo niezwyklej letnich upałów i obawy wojny, dochody te więcej przyniosły, niż w roku nietylko zaprzestłym, ale i w przeszłym, który przecież wojny się nie obawiał, upałów takich nie miał, a do tego cieszył się ogromnem powodzeniem wystawy paryskiej. Jakoż cyfra dochodów z podatków pośrednich za pierwsze trzy kwartały 1866 r. była 912,130.000 fr., takąż w 1867 r. 918,896.000 fr., w roku zaś bieżącym 929,880.000 fr. Wprawdzie lipiec i sierpień tego roku stały znacznie niżej od odpowiednich miesięcy roku przeszłego, kiedy właśnie najświetniejszy był czas wystawy; lecz zato we wrześniu tak energiczne nastąpiło wzmożenie się wpływów, że znakomita w porównaniu z odpowiednim miesiącem dwóch lat poprzednich wypadła przewyżka. Otóż w naszych czasach wymowny dowód wracającego we Francji zaufania w utrzymanie pokoju, ożywienia handlu i przemysłu, które jak najlepiej o następującej zimie wróżyć pozwala.

Włochy. Dzienniki włoskie zajmują się ciągle przybyciem księcia Napoleona do Turynu, gdzie, jak wiadomo, wdział się niejednokrotnie z królem Wiktorem Emanuelem, i wizytę tę tłumaczy w najrozmaitszy sposób. Podczas gdy jedne utrzymują, że książę zawiadomił króla o rychłym wycofaniu załogi francuskiej z państwa Kościelnego, drugie natomiast twierdzą, że podróż ta stoi w związku z kandydaturą księcia Amadeusza na tron hiszpański, a trzecie narzesze są głęboko przekonane, że krzyż cesarza Francuzów, nie mając żadnej politycznej misji do spełnienia, chciał tylko swego teścia osobiście zawiadomić o niebezpiecznej chorobie jego córki, dzisiejszej królowej portugalskiej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa podróż ta nie była tylko przejażdżką w prywatnych interesach. Chmury się gromadzą — zima wkrótce przeminie. Kto wie, czy cesarz Francuzów nie chciał za pośrednictwem swego kuzyna, przyciągnąć stanowczo Włochy na swoją stronę — aby na przypadek zawikłań w Europie mieć więcej sprzymierzeńców. Nie bez znaczenia są pogłoski, któreśmy już wczoraj zanotowali, jakoby Napoleon domagał się od papieża odstąpienia na rzecz jednostki włoskiej dwóch prowincji: Velletri i Frusino, robiąc od wypełnienia tego projektu zależnem pozostanie załogi w Civitavecchii. Francja niemogąc sobie inaczej zobowiązać Włochów, gotowa w stanowczej chwili poświęcić papieża, aby własnych losów nie stawić na kartę.

Czytamy we wiedeńskiej *Debatie*: „Poseł francuski przy dworze florenckim, baron Malaret, który po dłuższym urlopie wraca na swą posadę, wręczył generałowi Menabrei notę francuskiego rządu, w której Napoleon zapytuje kategorycznie, czy Włochy myślą zabezpieczyć całość państwa Kościelnego i dzisiejsze *status quo*. Od odpowiedzi na to pytanie będą zależały przyszłe postanowienia rządu francuskiego.“

Wiele florenckich dzienników zaś zapewnia, że Napoleon III. pisał własnoręcznie do papieża, że

powiadając rychłe odwołanie wojska francuskiego z państwa Kościelnego. Czy list ten jest odpowiadający na papieżkie *non possumus*, które Pius IX. miał dać generałowi Dumont, gdy mu tenże mówił o potrzebie odstąpienia dwóch prowincji królowi włoskiemu?

Minister finansów miał niedawno mowę w Borgo San Lorenzo, w czasie bankietu, danego na uroczystość posła Corsiniego. W mowie tej oświadczył pan minister, że niedobór państwowym zmniejszył się dotychczas o połowę, a jest niepłonna nadzieja, że już w roku 1870 nie będzie ani grosza deficytu. Daj Boże!

Rzym. Czas podaje następującą korespondencję z Rzymu z d. 22. października: Konsystorz kardynalski z pewnością ma nastąpić w grudniu i stać się hasłem ważnych zmian w administracji rzymskiej. Monsignor Negroni, minister spraw wewnętrznych, złożył tekę, która wraz z kilku innymi istnieć przestanie. Natomiast urzędujący niony będzie projekt, o którym wam oddawna pisałem, drugiego sekretarstwa stanu dla spraw wewnętrznych, a w ogóle dla całej administracji państwa. Tym sposobem władza podzielona zostanie między dwóch kardynałów sekretarzy stanu, jak to niegdyś bywało za poprzedników Piusa IX., z różnicą jednak, że wówczas to drugie sekretarstwo nie przeszkadzało wcale istnieniu innych ministrów. Obecnie zaś już ich dwóch tylko będzie. Kardynał Antonelli pozostanie ministrem sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych, zachowując kierownictwo stosunków z rzymskim dworem z obcimi państwami; kardynał Berardi zaś stanie na czele całej wewnętrznej administracji. Ministerstwa spraw wewnętrznych, handlu, finansów, policji i broni czyli wojny, będą już tylko prostymi wydziałami sekretarstwa stanu dla spraw wewnętrznych, rządzone nie przez ministrów, ale przez dyrektorów generalnych, zawisłych od kardynała Berardiego. W urzędowych kołach zapewniają, że wykonanie tego projektu nad administracji rzymskiej formę, odpowiedniejszą dzisiejszej szpecyfice państwa, i dozwoli oszczędzić ogromne wydatki, jakich wymaga obecnie utrzymanie kilku oddzielnych ministerjów i zbyt liczne rozgałęzienie urzędów i posad.

W policji mianowicie wielkie zapowiedziane są zmiany. Rząd papieżki się przekonał, iż wielu bardzo urzędników tego wydziału grzeszyło niezdolnością lub niewiernością. Różne korespondencje do dzienników, najnieprzychylniejszych Stolicy świętej, wychodziły mialy z biur policji. Młodzy zatem urzędnicy mają być co rychlej usunięci. Już osobistym rozporządzeniem Ojca św. złożony został z urzędu generał asesor policji, Collemasi, najpierwszy urzędnik po monsignorze Randim, a miejsce jego zajął margrabia Capranica, radca stanu, z tytułem jenerałego sekretarza policji.

Wszystkie te zapowiedziane zmiany wiążą się do przyszłego konsystorza, na którym, jak mówią, msgr. Randi, minister policji, otrzyma kardynalski kapelus. Ten będzie nadany także monsignorowi Ferraremu, ministrowi finansów; ale niewiadomo dotąd, ażali go dostąpi monsignor Negroni, minister spraw wewnętrznych. Wiadomo, że ta godność ominęła monsignora Pilę, który w zamian za tekę spraw wewnętrznych dostał urząd jenerałego audytora kamery apostołskiej i umarł nieotrzymawszy obiecaną purpurę. Innymi kandydatami do takowej na przyszłym konsystorzu mają być: monsignor Chigi, nuncjusz papieski w Paryżu, mgr. de Merode, w. jalmużnik Ojca św., i mgr. Sagretti, audytor Jego Świątobliwości. Co się zaś tyczy kreacji arcybiskupa paryskiego, nie dotychczas z pewnością nie wiadomo. Godność kardynalska była dlań zależną od odwołania, jakiego Stolica święta wymagała po nim. Powiada-

zniósł bardzo dobrze powtórne przedstawienie. Ze wszystkich sztuk hr. Starzeńskiego, ta najwięcej ma zalet poetycznych. Jako dramat, *Syn Bohdana* pozostawia wiele do życzenia, ale prześliczna dykcja i patryjotyczne założenie sprawiają, że publiczność z przyjemnością widzieć będzie ten utwór, częściej nawet powtarzany. Nie brak tam wielkich efektów scenicznych, chociaż te są więcej lirycznej natury i mimowoli nasuwa się myśl, że dodawszy do tego np. muzykę Moniuszki, mielibyśmy jedną z najpiękniejszych oper narodowych. Bardzo licznie zgromadziła się publiczność także na pierwsze przedstawienie *Zbrodniarza*, dramatu p. D. Abrahamowicza, osnutego na tle wypadków współczesnych. Ożywił się interes ogólny dla sceny polskiej z powodu gościnnych występów pani Bakalawiczowej z Warszawy, którą widzieliśmy już w dramacie *Montjoye* i w *Ślubach panienskich*. Z prawdziwym zadowoleniem przyjęła publiczność występy tak znakomitej artystki w rolach, na naszej scenie zwykle bardzo miernie wykonywanych przez uczennice lub zaledwie początkujące artystki. Przedstawienie *Ślubów panienskich* wypadło znacznie lepiej, niż *Pan Jowialski*, dzięki zapewne tej okoliczności, że komedia ta wymaga mniejszej liczby sił artystycznych i że ożywiła ją doskonała pod każdym względem gra p. Bakalawiczowej w roli Klary. Anielse odegrała wcale dobrze p. Bienkowska, która robi widoczne postępy i wśród przyjaźniejszych okoliczności, niż tutejsze, mogłaby z korzyścią dla sztuki rozwijać talent, który bezspornie posiada.

Skrzypek nasz, p. Górski opuszcza Lwów i udaje się do Czerniowic, gdzie zamierza dawać koncerty. Przybył do Lwowa znakomity tenorzysta francuski, pan Naudin z wielkiej opery w Paryżu. Pan Naudin ma podwójne prawo do sympatii naszej, raz jako Francuz, a powtóre jako zięć naszego zasłużonego Forstera. Wystąpi on kilka razy w tutejszej operze niemieckiej, która przy tej sposobności sprowadzi niewątpliwie liczną publiczność polską do teatru.

Rewolucja w Hiszpanii od r. 1808—1868.

(Ciąg dalszy.)

Rewolucja 1848 r. i w Hiszpanii się odbija. Dnia 26. marca kilkuset patriotów występuje

zbrojno na ulice Madrytu, wołając: „Niech żyje rzeczpospolita!“ Po całodziennym jednak boju zostali zupełnie przytłumieni. W Katalonii 2000 ludzi, zorganizowanych w gerylasówkę przez Amellera i Bertlera, utrzymywały się 18 miesięcy w górach, stawiając czoło całemu wojsku.

W Walencji, Alicante i Aragonii kilkuset republikanów śmiało stawia opór: jeden pułk piechoty pod dowództwem Buceta, zajmujący rynek główny, przez kilka godzin dzielnie utrzymuje walkę. W Sewilli we dwa miesiące potem pułk kawalerji i batalion piechoty pod dowództwem Potela i Guttiera idą za danym przez pierwszych przykładem. Zwycięzcom chronią się do Portugalii.

Nawet Don Henryk Burboński, brat króla i kuzyn królowej, wydał manifest republikański, wymierzony przeciw swojej kuzynie, a bankier Salamancza zasiał rewolucję swą kasą. Pomimo klęsk doznanych partja liberalnych nie wątpiła o zwycięstwie.

Dzie czerwca 1849 w Francji i kontrewolucja, zwyciężająca na wszystkich punktach, zapewnia hiszpańskiej reakcji przewagę. Demokratów strzelają masami i transportują tysiącami na Filipiny, a Bravo Murillo widocznie marnieje stanu zagraża. Umiarkowani jednak rozdzielają się na 3 obozy: prawicę, złożoną z najzaciętszych reakcjonistów, mającą za teoretyka Donosa Cortesa, za męża stanu Brava Murillo, a za generała Pezuela (brabiego Chesta); centrum, na czele którego stał finansista Mons. poeta Martinez de la Rosa i jenerał Narvaez. Coś nakształt lewicy (trzecie stronnictwo) pod przewodnictwem Rios-Rosas i Pacheco, chciało szczerze wprowadzenia w życie konstytucji z 1845 roku, która była tylko ścięcią konstytucją z 1837 r., jak ta ostatnia ścięcią z 1812 r. Wspólny ich program był: rozwijanie dobrobytu i interesów materialnych.

Progresiści po roku 1851 podzielili się na dwa obozy. Jedni, kierowani przez Manuela Cortinę, oświadczyli, że odstępują od rewolucji i przestają na kontrolowaniu rządu; drudzy, więcej postępowi, żądali głośno reform administracyjnych i szanowania konstytucji z 1845 roku; przodowali i najwięcej odznaczali się demokraci. Ci ostatni, wszyscy przekonani o potrzebie rewolucji, byli także rozdzieleni na trzy części: na reformatorów radykalnych i monarchistów z Orensom na czele; republikanów i na socjalistów, kie-

rowanych przez Ordaza, Cervęza, Terradosa i wielu innych.

W czasie takiego to rozstroju umysłów i rozbicia stronnictw wybuchła rewolucja 1854 r.

W czerwcu wymienionego roku generałowie Dulce, Odonnell, Ros d'Olan, Echagne i Serrano na czele pułku noszącego miano „książęcego“ i 2000 jazdy powstałi w Madrycie. W kilka dni potem Mauro de Zuniga z pułkiem Nawary w Barcelonie i jenerał-gubernator la Roche z całym swoim garnizonem naśladują pierwszych.

Jak to już wyżej nadmieniliśmy, w stronnictwie rządowym także panowała anarchia, to też Sartorio, kiedy rewolucja wybuchła, był już pokonany przez konstytucjonistów senatu. Sartorio postanowił jednak mimo to pozostać u władzy i opierać się wszystkimi siłami. Powstańcy, by uniknąć utarczek z wojskami królowej, i w nadziei, że uda im się ominąć, wyszli z Madrytu, ale wyprawione w pogoń za powstańcami wojska rozbijają ich zupełnie.

Wtedy Odonnell występuje z manifestem, który nie był czem innem, jak rozwiniętym manifestem Manzanaresa, w którym odwołując się do ludu, przedstawia mu program uzbrojenia narodowego i reformy radykalniejsze. To było dostatecznem, aby cała Hiszpania oświadczyła się za nim, a w kilka dni, wyjawwszy opór żywy, stawiony przez załogę madrycką, całe wojsko poparło ruch, który z powodu sprzymierzenia się wszystkich stronnictw tracił swój charakter umiarkowany a zamieniał się w prawdziwą antydynastyczną rewolucję.

Wtedy królowa, przeświadczona o groźącym jej niebezpieczeństwie i czując całą jego doniosłość, powołuje Espartera, mianując go pierwszym swoim ministrem, ale za późno! — bo Espartero już był stanął na czele rewolucji i wydał manifest, w którym jeszcze dalej się posunął niż Odonnell, bo żądał zwolnienia kortezów dla utworzenia nowej konstytuancy.

Lecz i tą razą Espartero objawia swą nieudolność i brak przymiotów męża stanu; nie umiał on korzystać z swej popularności. Cofając się przed odpowiedzialnością, jakoby był musiał wziąć na siebie w tak ważnej chwili, i bałamuniarz przez wpływy rozmaitego rodzaju, zadawał na się ofiarowaniem mu przez królową ministerstwem, a na domiar swych błędów powołuje Odonnella, by zasiadał razem z nim jako minister wojny.

Umiarkowani nie zasypiają tak dogodnej do przeprowadzenia swoich projektów chwili. Łatwo-wiernego Espartera łatwo im się udaje ominąć, i różnemi szparami weiskają się do władzy. W taki sposób Espartero i progresiści, którym brakło odwagi do posunięcia rzeczy naprzód, stają się powoli narzędziami w rękach umiarkowanej reakcji.

Pomimo tego jednak rewolucja 1854 r. wykaźa znaczny postęp w wyobrażeniach ludu hiszpańskiego i tronu. Burbonów pierwszy cios zadała. Kortezy w 1854 r. ośmielają się już poddać pod dyskusję wnioski, orzekające, że Hiszpania jest monarchią konstytucyjną pod rządami Izabeli z Burbonów i jej prawowitych następców; a przy głosowaniu oświadcza się 23 deputowanych przeciw temu. Gdyby Espartero i progresiści byli odważnie prowadzili rozpoczęte przez siebie dzieło, Burbonie od lat 14 nie byłiby już panowali w Hiszpanii.

Dualizm polityczny Espartero-Odonnell, który się odbił w kortezach i we wszystkich gałęziach administracji, utrzymuje się prawie cudem przez dwa lata, ale dłużej utrzymać się nie mógł. W 1856 r. umiarkowani, bez walki, korzystając jedynie z nieudolności progresistów i słabego charakteru Espartera, zostają panami sytuacji. Demokraci rozpaczliwie stawiają opór. Ruiz, jenerał głównodowodzący prowincją Gerona, Rios-Rosas, prowincji Galicji i Folcon prowincji Saragossy powstają równocześnie.

Walka toczy się na ulicach Madrytu i Barcelony. Lecz próżne wysilenia Espartera, który jednemu energicznemu wystąpieniem był w stanie zgnieść swoich przeciwników, porzucił swych przyjaciół i zarazem wychodzi z ministerjum. Odonnell pozostawia sam u steru państwa, łatwo to pojął, że w położeniu, w jakim się podówczas znajdował, nie należało zrażać sobie progresistów. Poczynił im zatem niejaki następstwa. Ten jego krok jednak nie podobał się królowej i reakcjonistom, i postanawiają pozbyć się jego, jako już niepotrzebnego i zużytego. Pewnego pięknego poranku zastał Odonnell krzesło ministerjalne zajęte przez Narvaeza, który teraz przychodzi zbierać owoce, jakie rewolucja dwuletnia ultrakatalikom przegotowała.

Partja reakcyjna, posiadłszy władzę i mając się w swym ręku, poczuła jednakowoż naokoło siebie wielką próżnię. Codziennie była zmuszona uśmierzać jakieś zaburzenie lub usiłowane powsta-

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie
poleca swoją od półwieku zaszczytnie znaną

CZYTELNIE

która obok kilkudziesięciotysięcznego zbioru dzieł w językach polskim, francuskim i niemieckim, niedawno pomnożoną została wyborem dzieł literatury angielskiej.

Z najnowszych i najgłośniejszych dzieł zostały do Czytelni wcielone między innymi:

Bolesławity (B.) Bezimienna, Hybrydy, Rachunki z r. 1867, i Tulacze; Bucklego, Historia Cywilizacji w Anglii.
Dzieduszyckiego (Maur.) Powieść z dawnych czasów; Gillera (Ag.) Polska w walce i Powstanie z r. 1861—1864.
Jasińskiego, Dziesięć lat w niewoli moskiewskiej.
Małeckiego (A.) Juliusz, Słowacki, jego życie i dzieła, 2 tomy.
Mickiewicza (Ad.) Pierwsze wieki historii polskiej; Szujskiego (Józefa), Dramata; Zacharjasiewicza, Zakazane owoce.
Laboulaya, Le prince-canonice, i wszystkie inne dzieła tego ulubionego autora; Reynolds Les mystères de la cour de Londres; Ponson du Terrail Le dernier motif La resurreccion de Rocambole; tegoż autora Le Jeunesse du roi Henri; Fevala Les mystères de Londres; Pani Sand Mademoiselle Merquemi Cadio, tudzież wszystkie dawniejsze dzieła tej autorki; Enaulta Olga; Müllera Die Millionenbraut (Fortsetzung des Herrn der Welt, und Schluss des Grafen von Monte-Christo.)
Gerstäckera (F.) Die Missionäre, — i wszystkie inne dzieła tegoż autora; Dumasa (Aleks.) Der Graf von Moret, 3 tomy; Spielhagena Die von Hohenstein, i inne dzieła tegoż autora. Gutzkowskiego Hohenschwangau. Freytaga Die verlorene Handschrift. Meissnera Sacro Catino; Gustawa Droz: Monsieur, Madame et Bébé, Entre nous, Les cahiers bleus de Mlle Cibot i t. d. i t. d. 2900 2—9.

Miłośnikom muzyki poleca też księgarnia

wypożyczalnię nót

zawierającą wybór przeszło 30.000 najulubieńszych i najnowszych utworów muzycznych, oraz wszystkie niemal kompozycje klasyków tak do śpiewu jak na fortepian i wszelkie inne instrumenta.

Cena abonamentu na noty równie jak na książki wynosi 1 złr. w. a. miesięcznie, a półrocznie z góry tylko 5 złr. Szeregówy warunków abonamentu dostanie każdej chwili w księgarni bezpłatnie; na wieś rozsyłane bywają franco.

Obrota, przeciw zaciąganiu.

Przez Wy. p. k. rząd wyłącznie uprzyw.

licznie wypróbowane i jeynie za niezawodne uznane

zastawki do szczelnego zamknięcia drzwi i okien

z bawelny, lakierowane (białe, czerwono-brunatne i koloru dębowego), które wszystkie dotychczasowe wynalazki z powodu swej elastyczności, delikatności, trwałości i taniości bardzo znacznie przewyższają. Okna mogą być otwierane i zamykane, jakby na nich nie było żadnego przyczepu. — Ceny zastawek do okien po 4 ct. łokcie, do drzwi, do cylindrów po 6 ct. i 10 ct. łokcie. Co potrzeba do jednego okna średniej wielkości, wypadnie najwyżej na 50 ct. Również daje się zaręczenie na lat kilka. Zamówienia z prowincji (w mniejszych i większych ilościach) uskuteczniacie bywają jak najszybciej. Do każdej wysyłki dodaje się zawsze drukowaną informację, podług której każdy te zastawki z łatwością założyć może. Skład fabryczny w Wiedniu Stadt, Kolowratring Nr. 12.

2720 6—12 właściciel c. k. przywileju i fabrykant.

Największa oszczędność opatu.



FORTEPIANÓW

Ludwika Marka

2644 6—6

we Lwowie, przy ulicy Szerokiej pod l. 10^{1/2}, poleca wielki wybór fortepianów i pianin

z fabryk zaszczytnie znanych, jako to:

Streichera, Bösendorfera, Bachmanna, Czapi, Fritza, Skuthana, Hofbauera, Heitzmana, Illicha, Filli piego, Bergera itp. Właściciel tego składu zwracając osobliwie na wszystkie fabryki fortepianów, otrzymuje instrumenty starannie wykonane podług jego instrukcji, za których doskonałość i trwałość w każdym względzie ręczy, a które po cenach fabrycznych sprzedaje. — Wypożycza także przegrane instrumenty i kupuje takowe lub przyjmuje w zamianę. — Listowne zamówienia uskutecznia pod gwarancją.

Podziękowanie.

Składamy podziękowanie J. Wielmożnemu

Józefowi Gromnickiemu,

marzałkowi, dziedzicowi dóbr ziemskich w Łaskowcach, za ofiarę, kościołowi obywat. w Wiśniowcu udzieloną, jako fundatorowi ołtarza wielkiego, swoim kosztem postawionego, i na dniu 29. września 1868, w dzień św. Michała archanioła poświęconego, za które to dobrodziejstwo i pamiętkę po wszystkich czasach parafia tutajszą modły do Pana Boga Najwyższego zanosić będzie, aby Szlachetnego dobroczyńcę tego miejsca Pan Bóg przy czerstwym zdrowiu najdłuższe lata utrzymał. 2944 1—1

Wiśniowczyk dnia 29. września 1868.

Gmina Wiśniowiecka.

Feliks Jasicki.

Piotr Januszewicz.

Walerjan Kurys.

HEMOROIDY,

nawet zatarzane, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER mającej własność rozpuszczania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY p. ROYER leczy reumatyzm, bólesie krzyżów, sparaliżowanie, jak również katary, irytacje piersi naczyń oddychawczych. 2726 14—24

Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina, 225 — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Warszawie w składzie materiałów aptecznych p. Gallego, w Wiedniu w aptece p. Chrościckiego

2781 Dr. Kartsch 41—9
leczy słabości weneryczne i naskórne, jakoteż osłabienia, przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; jego Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codziennie od 2—4 godziny, w domu p. Hausnera pod l. 39 m., przy ulicy Długiej, obok techniki (także i listownie pod adresem dyskrety.)

W Myeowie koło Belza są dwa kucyki srokate 4etnie, ładne i spokojne do sprzedania. 2936 2—2

Leśniczy, były wojskowy, 39 lat liczący, cząsty, niezony, te retyznie i praktycznie wykształcony, urodzony w Galicji, posiadający oraz gruntowne wiadomości w gałęzi uprawy lasów, kultury drzew i w miernictwie, życzy sobie zmienić dotychczas zajmowaną posadę. Wykazać się może chlubnymi świadectwami. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod literą: G. H. w Kaluszu. 2886 3—9.

Interesowani

do spółki budowy Kolei żelaznej zechcą się zgłosić listami frankowanymi lub osobiście między godziną 4. i 5. po południu. 2919 3—3 Ludwik Złeliński
ulica Halicka l. 724. 1. piętro, drzwi nr. 1. we Lwowie, naprzeciw Kręconych Słupów.

Skóra rosyjska

w buntach i pojedynczo. Takowa jest nieprzemakalna, bardzo miękka i tak trwała, iż buty z niej wyrabiane 3 razy mogą być zmywane. Cenniki posyłają się bezpłatnie. Jan Hermann handlarz skór w Wiedniu, Nienbau, Breite Gasse 7. 2863 3—3

Uskutecznia zakupno po oryginalnych cenach wyrobów austriackich, niemieckich, jakoteż francuskich i angielskich firma 2856 3—3

J. L. NAGY & Co. WIEN.

Powróciwszy do Lwowa po upływie sezonu kąpielowego w Iwoniu, udzielać będę rady lekarskiej od godz. 2. do 4. po południu. Mieszkam w domu pod l. 20 ulica Halicka obok katedry na 2. piętrze. 2858 5—6
Karol Moszczański.
Dr. medycyny i chirurgii.

Państwo Grodkowice poszukuje natychmiast

GORZELNIKA

do gorzelni o 40 korecach ziemniaków zacięru. Wymaga się znajomości szybkiej fermentacji. Warunki korzystne tak co do pensji jak superaty. Bliższa wiadomość listami franco pocztą Niepołomice. 2924 4—5

Znany z najgustowniejszych rzeczy Handel Mód

WŁADYSŁAWA LEWICKIEGO

z dniem dzisiejszym przeniesiony został
z placu HALICKIEGO na ulicę HALICKĄ

obok znanego od dawna Handlu Papieru

P. J. S. JÜRGENSA.

Powróciwszy z zagranicy, gdzie się był udał w celu zakupu towarów, mogę zaręczyć, że ceny ustanowiłem jak najprzystępniejsze dla wytrzymania tak tutejszej jak i zagranicznej konkurencji; upraszam zatem aby Szanowna Publiczność raczyła mnie i nadal zaszczycać swymi łaskawymi względami, a przez wielki odyt a mały zysk, wywiąże się z wyżsponowanego przyrzeczenia.

Polecam łaskawej Publiczności:

Materje jedwabne czarne i kolorowe.

Fulary francuskie (uni et imprimé.)

Materje wełniane.

Zakłady, Paletoty, jedwabne, aksamitne i wełniane.

Suknie gotowe do wychodu i podróży.

Plaszcze od deszczu (Impermeable) Waterproof

Spodnice wełniane i perkalowe.

Parasole prawdziwie angielskie.

Gorsety prawdziwe paryżskie dla dam i dzieci (ceintures imperatrices.)

Wierzchy do futer.

Władysław Lewicki.

C. k. uprz. gal. akcyjny Bank Hipoteczny

wzywa niniejszem tych, którzy kupony listopadowe b. r. od akcji Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w kasie jego zrealizowali i za takowe po 5 złotych w srebrze otrzymali, żeby się z oryginalnymi akcjami zgłosić zechcieli do bióra Banku Hipotecznego celem otrzymania dopłaty po

Dwa złr. austr. w srebrze

na każdy kupon, gdyż Kolej Lwowsko-Czerniowiecka tym razem kupony nie po 5 złr., jak zwykle, lecz po 7 złotych wypłaca.

Lwów 29. października 1868 r.

Dyrekcja.

2936 2—9

KSIĘGARNIA

F. H. RICHTERA we LWOWIE,

przy placu Marjackim m hotelu Langa,

dostarcza na zamówienia wszelkich dzieł krajowej i zagranicznej literatury, i także w kraju i za granicą wychodzących dzienników i pism periodycznych, po najumiarkowańszych cenach.

Wszelkie zamówienia uskutecznia księgarnia w jak najkrótszym czasie, **nie licząc żadnych kosztów.**

Dzieła i pisma, zamawiane z miejsc poniżej wymienionych, a mianowicie:

Bohorodczany, Borysław, Brzeżany, Buczac, Bursztyn, Czerniowce, Czortków, Dembica, Dobromil, Drohobycz, Dubiecko, Gorlice, Gródek, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kołomyja, Krosno, Łańcut, Manasterzyska, Mościska, Nadwórna, Podhajce, Przemyśl, Przeworsk, Radymno, Rawa, Rohatyn, Ropczyce, Sambor, Sniatyn, Stare Sioło, Stebnik, Strij, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Tyśmienica, Zaleszczyki, Zbaraż, Żółkiew, Złoczów, Żurawno, Żydaczów

dostarczane będą bez wszelkich kosztów przez ustanowionych tamże zastępców tej księgarni.

Wszelkich dzieł i pism, anonsowanych przez inne wydawnictwa lub księgarnie w kraju i za granicą, dostarcza księgarnia po cenach nakładowych, **nie licząc więcej żadnych kosztów.**

2732 6—9

Lwów d. 2. listopada.

(Dr. Giskra w samej rzeczy przypisał projekt podziału Galicji hr. Gołuchowskiemu. — Stanowisko delegatów polskich, a co radzi oficjalne dziennikarstwo dr. Giskrze i co wmałwia w publiczność. — Sprawa obłączenia w Pradze a pp. Grocholski i Ziemiałkowski. — Nasza delegacja, liberali i ministrowie).

Sprawa nowego podziału Galicji na 8 okręgów namiestniczych ma być jutro poruszona w Izbie niższej Rady państwa. Pan minister spraw wewnętrznych ma odpowiedzieć na interpelację delegacji naszej. Pofufla pan minister już kilkakrotnie dawał wyjaśnienia delegacji naszej i już temi wyjaśnieniami wywołał replikę byłego namiestnika. Wprawdzie na czele swej repliki powątpiewał hr. Gołuchowski, aby minister spraw wewnętrznych mógł mówić delegatom naszym, że to rozporządzenie ministerjalne wypłynęło z projektu hr. Gołuchowskiego i że nic więcej nie zawiera, jak tylko to, czego sobie były namiestnik przed dwoma miesiącami życzył. Powątpiewanie to w wiarygodność naszego korespondenta usunąć nam wypadła wymienieniem tych delegatów, którym dr. Giskra powyższe oświadczenie uczynił: są to pp. Grocholski i Hubicki. Czy pan minister spraw wewnętrznych użył podobnych wyjaśnień i w przedstawieniu do korony, wyrażając postanowienie najwyższe dla swego rozporządzenia, tego ani wiedzieć, ani w to wchodzić nie możemy. Widać jednak, iż wyższa polityka kierować się może zupełnie innymi zasadami jak ludzie zwyczajni.

Stara *Presse*, organ oficjalny ministerstwa, w wczorajszym wstępnym artykule daje ministrowi spraw wewnętrznych radę, co by w jutrzejszej odpowiedzi Polakom odpowiedzieć powinien. Broni ona ogólnikowo prawności rozporządzenia ministerjalnego, a pomija zarzut szczegółowy, iż minister z przyznanego mu ustawą prawa, nadawania wyjątkowo pojedynczym urzędnikom szerszego zakresu, zrobił regułę ogólną dla Galicji. *Presse* radzi mu odpowiedzieć, że ministerstwo podobną organizację zaprowadzi w całej Przedlitawii, to jest, że z wyjątku nie tylko dla Galicji, lecz dla całej Austrii zrobi regułę ogólną!

Ile razy oficjalne centralistyczne dziennikarstwo występuje przeciw żądaniom najsłuszniejszym narodowości nie-niemieckich, tylekroć w braku argumentów używa tego samego fortelu: wypadła na te narodowości z zarzutem, iż wiążą się z feudalami i klerykalami! Ten sam zarzut czyni i delegacja polskiej i sejmowi galicyjskiemu, chociaż ten sejm w ostatnim adresie swym do tronu dziękując za liberalne prawa, nadane w ustawach zasadniczych! U tego zdemoralizowanego dziennikarstwa, każdy przeciwnik centralizacji lub przewagi niemieckiej w Przedlitawii, jest wyznawcą feudalnych i klerykalnych zasad. Dla beznamiętnej publiki niemieckiej ma to wystarczać, aby ją podburzyć przeciw innym narodowościom nie-niemieckim. Ci obmierzli polscy feudalisci i klerykalisci przeciwni są nawet nadaniu ministerstwu prawa, ogłaszania stanu wyjątkowego, podczas sesji Rady państwa! Pragną oni, aby tylko ustawa stan wyjątkowy mógł być ogłoszony! Nie uznają nawet stanu wyjątkowego w Pradze za usprawiedliwiony, przypisując winę nie tylko Czechom, lecz i ministerstwu, iż swą polityką doprowadziło agitację czeską do ostateczności! Grocholski w komisji zarządził ministerstwu, iż przy rozpoczętej walce między Czechami a Niemcami w koronie czeskiej, ministerstwo, zamiast stanąć ponad stronnictwami, walczącymi z sobą, przeciwnie stanęło po stronie jednej, po stronie Niemców, i tem dolało oleju do ognia. Ziemiałkowski poszedł jeszcze dalej i winę przypisał nie tylko ministerstwu, lecz i większości niemieckiej Rady państwa, iż w uchwaleniu ustawy grodujowej nie uwzględniła słusznych żądań i praw narodowości nie-niemieckich. O toż ci, którym te zarzuty poczyniono, w odpowiedzi uchwalili w komisji, iż nie oni, lecz Czesi jedynie spowodowali ogłoszenie stanu obłączenia — tak w własnej sprawie jako sądzić sobie przynależą słusność!

Grocholski zapowiedział w skutek tej uchwały większości komisji, wniosek mniejszości komisji, wypowiadający, iż Rada państwa ogłoszenie stanu wyjątkowego w Pradze nie uważa za usprawiedliwione. Jutro ta sprawa ma być na porządku dziennym Izby niższej Rady państwa. Wniosek ten niezawodnie upadnie. Większość niemiecka nie może sama uznać, iż część winy i ona ponosi. Ale samem postawieniem i dyskusją nad tym wnioskiem mniejszości, wyjaśni się sytuacja i ministerstwa i większości niemieckiej Rady państwa, wyjaśni się stanowisko dwóch obozów, na które się Przedlitawia rozpadła. A to wyjaśnienie wzmocni jeszcze więcej szeregające się i w ministerstwie i między niemieckimi posłami w Radzie państwa przekonanie, iż koniecznością jest nieuniknioną zrobić zwrot w polityce dotychczasowej, i przedewszystkiem porozumieć się z delegacją galicyjską. A w delegacji naszej przeważa zdanie, iż daleko korzystniej i bezpieczniej dla kraju naszego byłoby, gdyby to porozumienie przyszło mogło do skutku za pośrednictwem obecnego ministerstwa.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 28. października.

(Al. W.) Każdy ród narodowy, na większe rozmiary prowadzony, silnie oddziaływa na nspobienie mas i na wyrobienie nowych pojęć w całej Europie. Więc też i rewolucja Hiszpanii, kraju najbardziej zacofanego w rozwoju społecznościi europejskich, daje każdemu bardzo wiele do myślenia. Gdy tam przywódcy stronnictwa skrajnego, najpostępowszego, korzystając z niepewności i jakby fermentacji rewolucyjnej, pozaprawdzali i najbawiennejsze reformy; przytem tak nagłe i stanowczo, jakby żadna koronowana głowa zrobić

coś podobnego się nie odważyła: to i inni, żyjący pod błogimi rządami centralistyczno-opiekuńczymi, pytają mimowolnie: Czemużby to u nas tego nie zaprowadzić?

Do takich głosów należy i artykuł *Siedla* o klasztorach marsylijskich i w południowej Francji. Wiadomo powszechnie, że pod opieką gorliwej katolickiej, cesarzowej Eugenii w całej Francji zaczęły się wznosić pyszne kościoły i wytworne klasztory. Powypędzani i rozprośzeni rewolucją mnisi, ściągali się do dawnych konwentów, powiększyli liczbę laików, opanowali nawet początkowe wychowanie dzieci. Zaledwo niedawno (w kwietniu) wyrwano duchowieństwu szkoły elementarne, — cała Francja przyklasnęła temu.

Jednak w budżecie państwa wydatki na duchowieństwo katolickie wielką i poważną liczbę wynoszą, przyczyniając się do obciążania ludności podatkami.

W Paryżu samym buduje się kilkanaście naraz aż nadto przepysznych kościołów, oprócz wielu niedawno temu ukończonych. A chociaż gameny, łobuzy ulicznicy, patrząc na nie, pokazują nosa zawczasu, liczba świeckiego i klasztornego duchowieństwa przeciw ogromnie się powiększyła. Nawet jezuitów nabierało się, dzięki cesarstwu. Wyrobniicy więc i cały szereg postępówców pragną ograniczenia tych zakładów średniowiecznych, roznoszących, jak się wyrażają, ciemnotę powszechną.

Wedle *Phare de Loire* w 1860 roku Hiszpania posiadała 866 konwentów, liczących 12.900 głów. A majątek ich dawał rocznego dochodu 8.990.620 realów, czyli nie licząc innych źródeł, sam majątek przynosił prawie po 700 realów na duszę. Oprócz tego duchowieństwo otrzymywało corocznie od rządu 25.382.810 realów. A tę sumę pochłaniało oprócz wymienionych, jeszcze 32 seminarjów z 719 osobami, 53 prałatów, 1 biskup, 52 dziekanów, 431 kanoników katedralnych, 484 kanoników, 756 proboszczów. Trzeba dodać jeszcze, że od 1860 roku liczba klasztorów i sumy dochodów duchowieństwa o wiele się powiększyła.

Jednym więc dekretem zniesienia klasztorów, naród postawił się w możności zmniejszenia podatków o 40 milionów. Nie dziwimy się więc francuskiej zaszłości, jeżeli doręczmy jeszcze ostatecznie rozporządzenia i dekreta hiszpańskie. Tam zniesiono karę śmierci, gdy do dziś dnia żadne większe mocarstwo tego prawa nie przyjęło, a nawet w Szwajcarii zaledwie Genewa i Zurych wydały podobną uchwałę. Ogłoszono wolność zbierania się, wolność stowarzyszenia wszelkiego rodzaju, a w skutek tej uchwały w niektórych miastach pozakładano nawet jeszcze kluby monarchiczne, ze szkółką tymczasowego porządku rzeczy. A nikt się nie odważył nadużyć wolności przekonań politycznych; sam Prim na bankietach, zapomniawszy, że jeździł do Meksyku agitować za cesarstwem, jeszcze nim się w to wdała Francja — dziś wykrzykuje, że on jest żołnierzem rzeczywistym, najskrawsi zaś republikanie junty barcelońskiej wyrażają się, że uznawać będą nawet monarchiczne prawa, jeśli wyjdą z woli ludu!

Pod prądem rewolucji plantatorowie i właściciele niewolników na Kubie, podpisując uwalnienie murzynów i nadanie im prawa obywatelstwa. Olużaga przed paru laty użył wszelkich sił, by kortezy nie dopuściły uznania innej religii oprócz panującej, mówiąc, że „jednością wiary Hiszpania się wzniosła i wslawiła“ — dziś tłumacząc się delegacji studentów, zapytującej, jak dziś rząd myśli, oświadczył się na korzyść tolerancji.

Jednak mimo tej najdrażliwszej dla fanatyzmu religijnego strony, opinia powszechna tak się usposobiła dla różnowierców, że w Madrycie samym mają rozpocząć budowę kościoła protestanckiego i świątyni starozakonnej. Dodajmy do tego wszystkie wolności nauczania, równość praw politycznych i powszechne głosowanie, a pojmiemy, czego Francuzi zazdroszczą.

Stronnicy cesarstwa chcieliby widzieć jak najprędzej zażegnane widmo rzeczywistopolitej. Półurzędowe dzienniki paryżskie powiadają, że odwołując się do ludu po głosy, powinno się pytać go, nie: czy chce króla lub nie, ale wprost dać pod głosowanie kilku kandydatów do tronu. Ze i w Hiszpanii jest podobne stronnictwo, widać to z zawiadomienia, iż Prim i Serrano ofiarowali koronę ks. Montpensier(?) zapewniając, iż wedle prawdomodobieństwa głosowanie ogólne wypadnie pomyślnie i że Baskowie z zapalem go poprą. Jednak trudno zaręczyć, czy wolność zgromadzeń i stowarzyszeń nie zawadzi czasem projektem jenerałów.

Wracając jednak do Francji, chciwie łaknącej hiszpańskiego prawa nietykalności mieszkani i nietykalności prywatnej korespondencji, będącego w przeciwieństwie z pamiętnym procesem Vandala, znajdziemy niektóre objawy, godne uwagi lub przynajmniej pobieżnej wzmianki.

Do takich zaliczam szerzenie się różnych stowarzyszeń. U was, gdzie stowarzyszenia od tak niedawna można zakładać, nie mają nawet pojęcia o tych najrozmaitszych spółkach, stowarzyszeniach i kompaniach różnych, co dnia powstają. Z każdym dniem Zachód przekonywa się, że idąc do olbrzymich zamiarów, potrzeba mieć olbrzymie środki, o wiele przenoszące siły pojedynczego człowieka. Z statystyki stowarzyszeń okazuje się, że w departamencie Bouches de Rhone jest 126 towarzystw, obejmujących 4.002 członków czynnych, 862 honorowych, czyli na każdy 1.000 mieszkańców do towarzystw należy 8.07. Departament Var ma 63 towarzystw z 2.051 członkami czynnymi i 257 honorowymi, co wynosi 6,50 na 1.000. To też na prowincji te dwa departamenty należą do najbardziej oświeconych i najsamodzielniejszych. Czwarte z kolei miejsce należy się departamentowi le Nord, mającemu 244 towarzystw o 7.234 członkach czynnych i 9.771 honorowych, czyli 5,55 na tysiąc.

Ten popęd ludzi do zogniskowania swych prac, dziś powszechnie ogarnia cały Zachód.

Jako jeden z ważnych czynników rozpowszechniania zasad wśród mas, muszą być zaliczone zebrania publiczne. Jeżeli w Anglii legalność i całe, balwochwalec niemal, uszanowanie dla prawa są jakby cechą narodowego charakteru narodu całego, to przypisać to należy jedynie tym ciągłym mityngom najróżnorodniejszym, codziennie prawie zdarzającym się gdziekolwiek. One wywołując na jaw wszelki zamiar i oddając go pod sąd ludzi najróżnorodniejszych przekonań, zmuszają autorów wszelką myśl gruntownie rozważyć, zanim z nią wystąpią; nadto zwracają od razu uwagę licznych słuchaczy i zyskują stronników dla dzielnej myśli. Ja bym stanowczo przypisał wolności zbierania się ten brak rewolucyjności francuskiej u zamorskich sąsiadów.

Zrozumieli w części to i sami Francuzi, wotując prawo zgromadzeń (*droit de reunion*). Od razu po uchwaleniu się zebrania klubu emancypacyjnego i dzieci nieprawych. A wypowiadane w nich nieraz najskrajniejsze zasady wywarły zbawienny wpływ na myślącą klasę. Jak najdziwniejsza choroba odkrywa lekarzowi całe pole pomysłów sanitarnych, tak i mrzonka najdziwniejsza słabych głów, mając choćby najjednostrojniesze motywy, zawsze odsłoni badaczowi pewne choroby społeczne i ich przyczyny wyjaśni. To też od technicznych kława mów mężczyzn, do gruntownych traktatów o wychowaniu kobiet jeden krok tylko. Od dobijania się wszystkich praw mężczyzn dla kobiet, do usamowolnienia pracy ostatnich i do wyrwania ich ze stanu poniżenia azjatyckiego, w jakim niejednokrotnie się zna dają nawet wśród najoświecześniejszych społeczeństw, tylko taki istnieje przedział, jaki między odważnym matematycznym wzorem a jego zastosowaniem do zbudowania olbrzymiej pracy inżynierskiej.

Od wokzhalowych zebrani, gdzie wygłaszano niejednokrotnie nihilistyczną zasadę zniesienia ślubów małżeńskich, jako kajdan społecznych, teraz na takich zebraniach, jak np. na zarządzone na dzień 31. października przez Stowarzyszenie przyjaciół dzieci, mają rozprawiać: 1) jaka jest korzyść karmienia dzieci przez matki pod względem wzmocnienia uczuć rodzinnych; 2) o wpływie przemysłu mamek na wydudnienie wsi; 3) o wpływie sług na umysły dziecięce, i 4) o najlepszym podziale czasu w zakładach wychowawczych. Samo zwrócenie uwagi społeczeństwa na te przedmioty zasługuje na uznanie. O tych zebraniach dodam tylko to, że w dzień, zapowiedziany zawczasu i po ogłoszeniu programu posiedzenia, ma prawo wchodzić tam każdy bez wyjątku.

Czynności Rady państwa.

Na piątkowym posiedzeniu Wydziału konstytucyjnego Izby poselskiej rozbiegano, jak wiadomo z telegramu, kwestję stanu wyjątkowego w Pradze. Do dziś wiadome są o tem posiedzeniu następujące szczegóły z pism wiedeńskich:

Na wstępie wyluszczył minister spraw wewnętrznych, dr. Giskra, powody, które skłoniły rząd do przedsięwzięcia tego kroku. Przytaczał jako najsilniejsze argumenty mityngi ludowe i wybijanie okien przez uliczników. Z naciskiem wymienił mityngi, z których jeden odbył się w dniu 28. września na górze Żyzski, a drugi 24. października na Pankrau, i przytaczał sposób traktowania tych wypadków ze strony dziennikarstwa czeskiego.

Grocholski: Jakkolwiek mogły tam zajść może wypadki, zdolne spowodować chwylenie się środka zaprowadzenia stanu wyjątkowego, to wykonano to może inaczej, niż wykonać było można. I tak istnieje w Czechach niezgodność między dwoma narodowościami, a rząd widocznie trzyma stronę jednej z nich, upodlegając drugą. Dalej, wyższe instancje podwyższały zwykłe wyroki, wydane przez niższe instancje w sprawach prasowych przeciwko dziennikom czeskim, co znowu jętrzyło umysły, a nareszcie do ostateczności doprowadzał rozdźwięk między sposobem traktowania sprawy czeskiej przez dziennikarstwo niemieckie. Nie uczyniono nic a nic, aby uspokoić to rozdrażnienie, ale owszem zawieszono wszystkie niemal dzienniki czeskie, i zagrożono gminom egzekucjami wojskowymi na ich koszt.

Dr. Banhans ubolewa, że musiano zaprowadzić stan wyjątkowy w Pradze, ale zasła nieodzowna konieczność tego kroku. Najuroczyściej zastrzega się mowca przeciwko twierdzeniu, że w Czechach istnieje spór między dwoma zamieszkującymi je narodowościami: Czesi i Niemcy żyją tam w najlepszej zgodzie między sobą. (!) Ale jest tam stronnictwo, które nie zaniebunie niczego, aby podkopać powagę konstytucji, więc rząd, jako stróż konstytucji, powinien być z obowiązku swego nie wahać się całą energią wystąpić w obronie tej konstytucji.

Schindler dowodzi także, że niemieckie dzienniki nie uderzają i nie uderzały nigdy na narodowość czeską, ale na jej przywódców.

Dr. Gustaw Gross mówi także wiele o zgodzie między Czechami i Niemcami w Czechach, i stawia wniosek, aby nietylko wziąć to do wiadomości co uczynił rząd w Czechach, ale aby uznać to postanowienie za uzasadnione.

Dr. Ziemiałkowski sprzeciwił się temu, bo wedle jego zdania, nie byłoby zapewne przysądzić do potrzeby zaprowadzenia stanu wyjątkowego, gdyby Rada państwa i rząd ogólniej trochę traktowałyby żądania czeskich zwolenników autonomii.

Dr. Giskra bardzo szczegółowo stara się zbić czynione rządowi przez pana Grocholskiego zarzuty, i twierdzi, że rząd nie stworzył w Czechach obecnego napięcia umysłowego, ale za-

stał już takim. Siłę opozycji czeskiej przypisuje żywiołom klerykalnym.

Sprawozdawca dr. Sturm przemawia mniej więcej w tym samym duchu i przy głosowaniu przyjęto jednogłośnie wniosek podkomitetu, aby Izba wzięła rzecz tę „do wiadomości“ a wniosek Grossa (z Czech), aby uznać to postępowanie za uzasadnione, zyskał tylko 22 głosów, 4 były przeciwne; poseł Grocholski zaś zapowiedział postawienie w Izbie odpowiedniego przeciwniosku.

Wobec Izby będzie zdawał sprawę o tem dr. Sturm.

Wydział wojskowy odbył także posiedzenie w piątek. Doprowadzono dyskusję do §. 30. projektu rządowego. Na wniosek dr. Schindlera uchwalono, aby artyści i szczególnie uzdolnieni pracownicy przemysłowi uwolnieni byli od obowiązku służenia wojskowo; taka sama zapadła uchwała i co do właścicieli większych zakładów fabrycznych i przedsiębiorstw handlowych. W ogóle uwzględniano o ile możliwości interesa ekonomiczne. §. 27. stanowi, że właściciele odziedziczonych posiadłości ziemskich, mających wyżywić pięciu członków rodziny, mają być wolni od wojska. Przeciwnicy uznają to za wyszczególnienie jakiegoś stanu włościńskiego, i proponują wykreślenie słowa „odziedziczone“ (*ererbte*).

Długo spierano się nad tem, a rozstrzygnięcie uchwalono odłożyć do następnego posiedzenia.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. O mowie br. Beusta wyraża się *Monitor* jak następuje: „Wiedeńskim dziennikom zdaje się, że mogą na własną odpowiedzialność nadać mowie, którą miał mieć br. Beust, takie znaczenie, jakoby chodziło w niej tylko o ustanowienie absolutnej cyfry armii austriackiej. Cyfra ta, 800.000 ludzi, znana od niejakiego czasu z przedłożenia rządowego, jest zupełnie zgodną z cyfrą ludności austriackiej i z obecnym położeniem Enropy. Zupelnie pokojowe zamiary rządu austriackiego, i zupełnie uspakajający stan ogólnej polityki pod względem wzajemnych usposobień mocarstw, nadają dyskusji, jaka się będzie toczyć nad tym przedmiotem, charakter czysto techniczny, i usuwają każde tłumaczenie, któreby mogło opinię publiczną zaniepokoić.“

Gazeta Śląska przestraszyła się doniesieniem, że armia austriacka będzie w skutek nowej wojskowej ustawy podniesioną do siły 800.000 żołnierzy. Rzeczona gazeta nazywa armię austriacką armią Xerksa, która wespół z francuską będzie się starała obalić pruską monarchię. Wywody te zastanawiają wszystkich, gdyż ministerjalna *Allg. Ztg.* nazwała była organizację armii austriackiej „bardzo umiarkowaną“. Przeciwnie w tym razie dzienniki rządowe powinny surowiej krytykować, aniżeli pisma takzwane narodowo-liberalne.

W sobotę miała wyjść wielka lista awansowanych wojskowych w armii. Jak twierdzą, ma ta lista obejmować 5 feldmarsz-poruczników, 14 jenerałów-majorów, 27 pułkowników, 40 podpułkowników i 78 majorów. Równocześnie zostanie pensjonowanych 3 jenerałów, 2 pułkowników, 2 podpułkowników i 3 majorów.

Ministerjum handlu wydało rozporządzenie, że żonom pocztmistrzów wolno załatwiać urzędowe sprawy pocztowe, i że wdowom po pocztmistrzach mogą być poruczone posady pocztmistrzów, jeżeli złożą potrzebne egzamina, udowadniające ich uzdolnienia do prowadzenia ekspedytury. Gdzie rząd pocztowy połączony jest z stacją telegraficzną, tam mogą kobiety obie czynności prowadzić.

Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie, mocą którego więcej jak na rok więzienia skazani przestępcy polityczni mają odsiadywać karę zawsze w domu karnym prowincjonalnym. Przyzuano im wiele ulżeń.

Pierwszy numer z Pragi do Wiednia przeniesionego pisma czeskiego p. t. *Zvon* został skonfiskowany.

Rezultat pierwszej konferencji mężów zaufania w sprawie posiadania Rieki jest następujący: Najpierw zabierali głos Kroaci, i dowodzili, że Rieka powinna należeć do Kroacji; po nich przemawiali wysłannicy Rieki, dowodząc że Rieka nie należy się Kroatom, Węgry zaś nie nie mówili. Ponieważ jednak widocznie okazało się, że gdy Kroaci gorąco sobie życzą posiadania Rieki, a większość mieszkańców tego miasta jest temu przeciwna, w czem naturalnie poprą ich Węgry, więc nieludno przewidzieć, na czyją stronę przyważy się szala.

Niemcy. Jak wiadomo, wystósował Ojciec św., zwołując na rok przyszły do Rzymu sobór powszechny, apostołskie pismo i do innowierców z zawezwaniem, by powrócili na łono rzymskokatolickiego kościoła. Odezwa Piusa IX., jakkolwiek zredagowana z nmiarkowaniem i godnością, wywołała wielkie oburzenie w obozach protestanckim i prawosławnym. Najwyższa rada kościelna protestancka w Berlinie natychmiast zaprotestowała przeciw temu „nadużyciu“ papieża, a *Posener Ztg.* zamieszcza odezwę „królewskiej“ do wszystkich pastorów, w tym samym napisanym sensie, którą poprzedza kilku uwagami, tchnącymi nietajoną dla katolicyzmu i głowy jego niechęcią — że innego nie ujmemy tutaj wyrażenia. *Posener Ztg.* przytacza przy tej sposobności ustęp z wzmiankowanego protestu berlińskiej najwyższej rady kościelnej, w którym powiedziano, że „właśnie w prowincji Poznańskiej zlewa się duch i mowa niemiecka najpotężniej w jedną całość z protestantyzmem, a kto ten rozkrzewia, pracuje nad niemieckim powołaniem państwa Pruskiego.“

Z Kopenhagi telegrafują pod dniem 30. bm.

do starej *Pressy*, że duński poseł w Berlinie, pan Quade, wraca d. 15. listopada na swoją posadę, lecz nie przywiezie z sobą żadnych nowych instrukcyj w sprawie szlezwickiej, gdyż nie Dania, lecz Prusy powinny na nowo podjąć przerwane rokowania.

Mémorial dipl. dowiada się z Berlina, że hr. Bismark nie wróci tak prędko do państwowych czynności, gdyż lekarze radzili mu całą zimę spędzić w cieplejszym klimacie. Choroba jego jest nie tak łatwą do wyleczenia, w całym bowiem systemie nerwowym objawiło się nadwyzczajne rozprężenie wskutek natężonej pracy i bezsenności spędzonych nocy.

Według angielskich dzienników, hr. Bismark przybędzie do Torbay, gdzie obecnie znajduje się królowa Wiktoria.

Podeczas kiedy *Nordd. i Kr. Ztg.* spokojnie się zachowują, berlińska *National Ztg.* rozowodzi się o „gaspacym” zmyśle politycznym cesarza Napoleona, czerpiącym natchnienia u wód w Biarritz w Gaskonii, czyli po prostu „w kraju sówizralów”; pyta kto to, czy Prusy, czy „Bonapartyści” niepokoją Europę, i przychodzi nareszcie w artykule, któremu dała napis: „Z Gaskonii”, do konkluzji o rzadkiej i podziwu godnej cierpliwości własnej i panowaniu nad sobą Prus, które znoszą rok rocznie „najnieprzystojniejsze wyzwania ze strony Bonapartów”; „nędza tej swawoli bezwładnej, wijącej się w kłamstwach i sprzecznościach” napawa *Nat. Ztg.* „litością i lekceważeniem”. Najwięcej, jak się zdaje, ubodło *Nat. Ztg.*, że *la France*, „miała napisać, iż od Prus, które proklamowały zasadę, że gwałt jest wyższy od prawa, można wszystkiego się spodziewać i wszystkiego się obawiać.” A przecież, wytyka organ berliński, *la France* służy człowiekowi, który zrobił zamach d. 2. grudnia!

Z powodu artykułu pana Kłaczki w *Revue des deux Mondes*, z którego się wykazuje, że Austria Wenecję odstąpiła Francji już 9. czerwca, nie dopiero po bitwie pod Sadową, powiada *National Ztg.*, że Austria niemniej jak Prusy była zdecydowaną godzić przeciwnika w serce. A że Włochy zapewne wiedziały o umowie, z Francją zawartej, pyta, czy bitwa pod Custozą i przegrana jej należały do warunków ugody austriacko-francuskiej.

Francja. Tekst, umieszczony przy niedawno ogłoszonej potrójnej karcie Europy, brzmi jak następuje:

„Te trzy karty pokazują publiczności położenie Francji wobec Europy w trzech rozmaitych epokach: za restauracji, za rządów lipcowych, i za drugiego cesarstwa.

I. Za restauracji. Traktaty z roku 1815 miały na celu otoczyć Francję takimi mocarstwami, któreby swemi twierdzami i strategicznymi pozycjami odbierały jej wszelką swobodę ruchów i działań. Na północu Holandia, panująca nad Belgią, postawiła i utrzymywała twierdze, jak Maestricht, Lüttich, Huy, Namur, Dinant, Marienburg, Philippeville, Bouillon, Charleroi, Mons, Ath, Menin, Ypres, Nieuport, Ostende, Antwerp, Tournay, Termonde, Oudenarde i Gandawę. Od Lüttich aż do Tryestu tworzył Związek niemiecki wielką potęgę, gotową odeprzeć każdy napad ze strony francuskiej. Związek ten opierał się na związkowych twierdzach w Moguncji, Landau i Luksemburgu.

Na stronie wschodnio-południowej Alpy nie strzegły więcej naszych granic. Piemont był w tym punkcie przednią strażą Austrii, która panowała na całym półwyspie, a twierdza Lesseillon zamykała drogę przez Mont-Cenis.

II. Za rządu lipcowego. Rewolucja belgijska poprawiła nasze położenie. Z twierdz, które nam groziły, zburzono Menin, Ath, Mons, Philippeville i Marienburg. (Traktat z 14. grudnia 1831 r.) Rząd francuski wzmocnił Paryż i Londyn, wzmocnił obronne obozy w Langres i Belfort, tudzież wzmocnił wszystkie obronne punkta na wschodzie, między którymi: Soissons, Sedan i Bitch. Święte przymierze zaczęło się chwiać. Piemont oddał się Austrii, jednak Związek niemiecki, wspierany tak przez to ostatnie mocarstwo, jak i przez Prusy, tworzył w roku 1847 70-milionową potęgę. Twierdze związkowe, mające prusko-austriacką załogę, zostały zwiększone twierdzą Rastatt, która dnia 16. marca 1842 r. została uznana za twierdzę związkową. W tym samym czasie wzmocniono twierdzę Ulm, a Bawaria i Württemberg zaciągnęły tamże załogę. Prócz tego wojska bawarskie miały ukończyć rozpoczęte w roku 1836 roboty około zbrojenia Gernersheimu. Niemiecki Związek rozporządzał armią, liczącą około 460 tysięcy żołnierzy, która była podzieloną na dziesięć korpusów i jedną rezerwową dywizję. Wojska pruskie, tudzież żołnierze austriaccy, zaciągający w tych prowincjach cesarstwa, które nie należały do Związku niemieckiego, mogły jeszcze zwiększyć tę armię, gdyż i tak widziano w czasie szlezwickiej kampanii, że węgierskie, włoskie i kroackie bataliony walczyły obok Prusaków z niemieckim narodem.

III. Za drugiego cesarstwa. Francja odzyskała od strony Alp swe naturalne granice, gdyż fortyfikacje Lesseillon nie zamykają jej więcej drogi, wiodącej przez Mont-Cenis. Włochy zostały wywobudzone spod jarzma austriackiego. Na północy Holandia potargła więzy, które za pomocą Limburga i Luksemburgu łączyły ją z północnym Związkiem. Związek niemiecki rozwiął się, a twierdze związkowe istnieć przestały. W jednej tylko Moguncji znajdują się jeszcze sami Prusacy. Landau i Gernersheim należą do Bawarii, a państwo to trzyma w nich swoją tylko załogę. Rastatt jest obsadzony badeńskimi wojskami, a Ulm bawarskimi i württembergskimi. Prusy znacznie się zwiększyły, lecz mimo to europejska równowaga nie została zburzoną na niekorzyść Francji. Przed ostatnimi wypadkami mogły Prusy wespół z Austrią postawić przeciwko nam 80-milionową ludność, złączoną układami i straszną wojskową organizacją. Dziś

państwa, otaczające Francję, są całkiem niepodległe. U granic naszych mamy Belgię i Szwajcarię, które są neutralne. Prusy wraz z północnym Związkiem liczą 30 milionów dusz, a państwa południowe, złączone z Prusami wojskowymi traktatami, 8 milionów. Austria liczy 35 milionów, Włochy 22.

Francja ze swoją jednością i swemi 40 milionami dusz, jeśli wliczymy w to Algierję, nie potrzebuje się nikogo obawiać.

L'Etendard omawiając doniosłość powyższego komentarza, kończy swój artykuł temi słowami: „Dawny stan rzeczy został przez wykluczenie Austrii z Niemiec całkiem zburzony. Austria odzyskała wolność sojuszu. Wobec nas zaniechała ona nieprzyjaznego kierunku, od czasu utracenia swych włoskich posiadłości”.

Z Paryża piszą, że ekskrólowa Izabella opuszcza Paryż na zawsze. Z Madrytu znów donoszą, że prowizoryczny rząd madrycki domagał się od cesarza Napoleona, aby królowę oddałono od hiszpańskiej granicy.

Włochy. Nacisł Francji na kurję rzymską zaczyna przynosić owoce. *La Riforma* donosi, że temi dniami przybył do Florencji jeden z papieżkich szambelanów, mający tajną misję do króla Wiktora Emanuela i cesarza Napoleona. Być może, że kurja rzymska chciałaby zawrzeć z Włochami jakiś *modus vivendi*, o który dwór francuzki starał się dotychczas bezskutecznie.

Ultramontański *le Monde* wysławia się jak następuje o projektowanym *modus vivendi* między Rzymem a królestwem Włochom: „Naukowa akademja w Paryżu powiedziała nam niedawno, że przestała już zabiegać do szukania kwadratury koła. Polityka ma także swoje kwadratury koła. Jedną z tych jest *modus vivendi* między Rzymem a Włochami. Między rozbójnikami a ich ofiarą nie może być mowy o żadnym *modus vivendi*. Możliwym jest tylko oddanie skradzionej ziemi, i rozbicie bryganta, aby więcej nie mógł być szkodliwym. Każda inna kombinacja może być tylko *modus furandi*”.

Według *Corresp. Havas-Bullier*, Wiktor Emanuel miał oświadczyć, że nawet w razie ogłoszenia księcia D'Aosta królem hiszpańskim, on nie zgodziłby się na podobny wybór, gdyż Europa mogłaby przypuszczać, że Włochy działają wespół z Prusami przeciw francuskiemu cesarstwu. Doniesienie to będzie dopiero zrozumiałe, jeśli zanotujemy krążącą po Florencji pogłoskę, jako by rząd pruski obiecywał popierać w Madrycie kandydaturę księcia D'Aosta, w zamian za prusko-włoskie przymierze.

Paryżka *la France* wierzy, że starszy syn Garibaldego, Menotti, nosi się z jakimiś daleko sięgającymi planami na Wschodzie, w które mają być wtajemniczeni celniej przywódzcy rewolucjonistów włoskich. Rzeczony dziennik zapewnia, że Menotti działa w porozumieniu z ministrem Brataniem, który chciałby jak najprędzej obalić potęgę Wys. Porty.

Publiczne bezpieczeństwo pozostawia ciągle na całym półwyspie bardzo wiele do życzenia. I tak z Florencji telegrafują do pism zagranicznych, że w Miglierina, w Kalabrii, zamordowano na publicznej drodze tamtejszego burmistrza.

Hispania. Na radzie familijnej książąt orleańskich, uchwalono, że ks. Montpensier nie powinien odrzucać hiszpańskiej korony. Zarazem oświadczone mu, aby aż do ostatecznego wyboru zachowywał się biernie. Że książę ma pewne widoki, o tem mówi nawet w biurze francuskiego ministra spraw zagranicznych. Prócz marszałka Serrana pracuje na korzyść jego całe stronnictwo kleryczne.

Don Karlos mianował już we wszystkich prowincjach naczelnych dowódców, gdyż Burboni zwykli rozpoczynać każdą rzecz szumnie nominacjami. Jakiś Anglik, nazwiskiem Clifton, chce mu nawet pożyczkę znaczne sumy.

Duchowieństwo rozpoczęło już kampanię. W wielu kościołach dają się teraz słyszeć następujące głosy: „Bracia! Święta panielka prosi was, abyście bronili religii, którą nam chcą wydrzeć. Broncie także naszej niewinnej królowej Izabeli II., i nie wiercie słowom rewolucji”.

W Madrycie oczekują niebawem uznania ze strony Belgii. *Imparcial* mówi, że nuncjusza na konferencji z ministrem Lorenzaną wyrażał się bardzo pojednawczo. Rada ministrów zajmuje się sprawą wyborów i porządkiem publicznym.

Liberté zamieszcza program republikański dla Hiszpanii, przesłany sobie z Walencji przez p. Orensę. Brzmi on:

„Forma rządu: Rzeczpospolita demokratyczna federalna.

Władza prawodawcza: Jedna Izba, corocznie wybierana głosowaniem powszechnym.

Władza wykonawcza: Prezydent, zamianowany przez Izbę na czas nieoznaczony i mogący być usuniętym wolą tejże Izby.

Sprawy, poruczone rządowi centralnemu lub narodowemu: Armia i rezerwa, marynarka, kodeks, sprawy zamorskie, stosunki dyplomatyczne, statystyka, komory celne przez czas trwania jeszcze swego, służba poczt i telegrafów; spory międzyprovincialne, jednost monet, miar i wag; umorzenie długu publicznego. W tym celu sprzedaż dla spłaty papierami dóbr królewskich, innych dóbr narodowych i kopalni. Wielki system dróg pobocznych, wykonywany bez szarżówek, a jako główny cel rządu: zagwarantowanie wszystkim obywatelom praw osobistych uznanych za przyrodzone, jako to: bezpieczeństwa osobistego, własności, wolności wyznań, wolności prasy, prawa stowarzyszeń i zgromadzeń spokojnych. Będzie atoli można bez wynagrodzenia użyć własności na drogi, koleje żelazne, kanały, wodociągi, ulice i place publiczne.

Zniesione będą na zawsze: kara śmierci, niewola murzynów, pobory do marynarki, monopol soli i tytoniu; zniesienie własności martwej ręki tak w sferze świeckiej jak religijnej, akcyza, podatek hipoteczny, zachowując wpisowe; więzienie prewencyjne, zachowując w razie morderstwa;

papier steplowy; służebności sąsiedztw, pozwolenie noszenia broni.

Zostaną zreformowane natychmiast: nstawy cłowe, wolność przywozu nadana zostanie na przód płodom surowym, aby dojść stopniowo do zniesienia cel; więzienia i kaźnie, procedura sądowa.

Uznane są za nienaruszone: Wyznania i urzędy, statuta banków i towarzystw kredytowych z ustawą karną przeciw ich zarządcom, gwałcącym statuta towarzystw.

Rząd i deputacje provincialne: Deputacje provincialne mianowane będą, jak alcadie, ajutamientos i sędziowie pokoju, głosowaniem powszechnym bezpośrednim. Rozprawy ich będą jawne i ogłaszane będą wywód słowny siedzeń. Rozstrzygać one będą wszystkie spisy, niezależne od rządu centralnego, stosownie do ustaw istniejących.

Podatki ograniczą się na jednym bezpośrednim i powszechnym dla wszystkich rządów, centralnego, provincialnego i gminnego.

Prowincje zamorskie używać będą tych samych przywilejów, których używa półwysp.

Służba publiczna: Służba poczt, telegrafów i innych płatne będą z własnych dochodów. Opłaty zmniejszać się będą w miarę zwiększania się przychodów.

Postanowieniem jest: że tylko gwardja obywatelska sama ma posłannictwo ścigania złooczyńców. Armia i rezerwa użyte będą do obrony terytorjum narodowego. Ochotnicy będą mieć nadzór nad porządkiem wewnętrznym, lecz nie będą odbywać ani służby, ani bezpotrzebnych straży. Hiszpania rzeka się wojen zdobywczych, prócz w razie gdyby jej niepodległość była narazona.

Ziemie polskie. W królestwie Polskiem zaprowadzają nowy system opodatkowania kupców. Wedle wielkości miast i galezi handlu ustanowiono skalę od 25 do 280 rs. Kramarzy płacić mają rs. 25 rocznie. Ale jakże kramarzy rozróżniać od kupców? Ot np. wedle *Danz. Ztg.* kto handluje rękawicami o jednym palcu, ten jest kramarzem i płaci 25 rs., ale kto sprzedaje też rękawiczki o pięciu palcach, ten jest kupcem i płaci przynajmniej 45 rs. Każdy pomocnik w sklepie płaci po 5 rs., a nawet żona właściciela sklepu, jeśli mężowi pomaga w składzie. Podatek płaci nie handel jako taki, ale osoby, zatrudnione przy handlu. Tak np. firmowi firmy pierwszej giełdy, z kilku spółników złożonej, płaci każdy z osobna po 280 rs.

Jak wiadomo, w sejmie provincialnym poznańskim upadł 40 przeciw 3 głosami wniosek, zalecający przez *Posener Ztg.*, tyczący się zmniejszenia świat katolickich. Wedle *Bromberger Ztg.* ks. arcybiskup Ledóchowski sam zamierza znieść odpusty, które nie są ustanowione przez papieża, i każe sobie przesłać od plebanów spis wszystkich odpustów, do ich kościoła przywiązanych, wraz z dokumentami papieżkich nadań.

Pożyczka, którą rząd turecki zawarł ostatnimi dniami w wysokości 500 milionów funtów szterlingów, stała się prawdziwym dobrodziejstwem dla Osmańskiego państwa, które urzędników nie opłacało już od 9ciu miesięcy, a armię od kwartału. Zresztą pożyczka ta jest i z tej strony korzystną, że rząd nie płaci od niej zbyt wielkich procentów. Podezas gdy o dawniejszych musiał dawać po 16 a nawet i 18 proc., o teraźniejszej płaci tylko 13½ procentu. Trzeci, nieprzypuszczany do podobnych grzeszności ze strony zagranicznych kapitalistów, nie wiedzą, jak mają uważać ten pomyślny zwrot w ich finansowym położeniu, a dyplomaci, znający ruinę Wys. Porty, posiadają Francję, że to nikt inny, tylko ona zabezpieczyła londyńskim bankierom pożyczone miliony.

Kronika.

— **Zgromadzenie filii lwowskiej Tow. pedagogicznego** odbyło się wczoraj rano od 11. do 2giej, a popołudniu od 3. do 5. godziny w sali ratuszowej. Obecnych było do 100 członków. Dr. Benoni miał wykład o nauce geografii w szkołach ludowych i średnich. Zwrócił on uwagę na niedostateczność zupełnej szerszego systemu szkolnego co do nauki geografii, i rzucił zarzą, jakby ta nauka powinna być udzielana w szkołach ludowych wiejskich i miejskich, i w szkołach realnych i gimnazjach. Zgromadzenie uchwaliło w tej sprawie podać memorandum do Rady szkolnej. Poruszono dalej kwestję pomieszczenia szkół we Lwowie, i wykazywano niedostateczność, ciasnotę, brak świeżego powietrza i t. d., co bardzo szkodliwie wpływa na zdrowie uczniów. Zwrócono również uwagę, iż nietylko we Lwowie szkoły są źle pomieszczone. Toż samo dzieje się i w całym prawie kraju. P. Trzaskowski skreślił nieszczerzenie gimnazjum rzeszowskie, które co do lokalu, w bardzo smutnym znajduje się stanie. Pan Dobrzański Jan, jako kontrast opowiedział, jaki przepyszny gotycki gmach, kosztujący znaczną kwotę, z funduszu skarbu wybudowano obecnie w Wiedniu dla jednego z gimnazjów tamtejszych. Za te same pieniądze można by było wygodnie budowy wzniesić dla wszystkich szkół lwowskich, a jeszczeby została i dla gimnazjów provincialnych niemala suma.

Zgromadzenie po dłuższej rozprawie uchwaliło wygotować memorandum w tej sprawie, zebrawszy data ze wszystkich szkół w kraju, i takowe memorandum przedstawić Radzie miejskiej lwowskiej, Radzie szkolnej, sejmowi, ministerstwu i Radzie państwa.

Często się dzieje, że dyrektorowie szkół, mianowicie normalnych, wydają sami rozporządzenia co do wewnętrznego porządku, czasem bardzo niestosowne. Wydział przedstawił więc zgromadzeniu wniosek, aby wygotowane już w tej sprawie memorandum przedłożyć Radzie szkolnej. W memorandum zgromadzenie pedagogiczne Rady szkolnej uprasza, aby sprawy takie dyrektorowie zarządzali po znieśieniu się z nauczycielami. Zgromadzenie ten wniosek przyjęło jednogłośnie.

Proponowane przez Wydział centralny zarządzenie zjazdów częstszych nauczycieli w różnych miejscowościach w okręgu filii, zgromadzenie przyjęło w zasa-

dzie, a dalsze rozwinięcie tego projektu i zaproponowanie zmian statutu. Gdyby tego potrzeba było, pozostawiło komitetowi centralnemu.

— P. dr. Gatscher czuwa tak nad zgermanizowaniem tutejszej wszechnicy, że denuncjował jednego z asystentów o to, iż prywatne wykłady kliniczne w języku polskim dla uczniów chirurgii rozpoczął, na które ci dosyć licznie uczęszczają.

Wydział powiatowy lwowski uchwalił preliminarz czyli budżet na r. 1869, który ma być przedłożony Radzie powiatowej na d. 24. listopada b. r. Wydział zaprowadził takie oszczędności, że jest w możności proponować zmniejszenie dodatku do podatków na potrzeby Rady powiatowej z 3% na 2½%, a z poprzedniego roku (t. j. 1868) oszczędzi przeszło 900 złr. w. a.

— **Wydział powiatowy lwowski** uchwalił dnia 30. października b. r. udąć się za pośrednictwem prezesa swego, br. Konst. Brunickiego, do p. Possingera, a za pośrednictwem posła Grocholskiego do ministerjum, o pozostawienie starosty powiatowego, p. Kosińskiego, we Lwowie. Na wstawienie się prezesa dał p. Possinger grzeczną, ale nie stanowczą odpowiedź. Na telegram, wysłany do p. Grocholskiego, niezasładowo, lecz zato p. Kosiński został jeszcze w piątęce wiadomościom urzędowem, że postanowienie przeniesienia go do Rzeszowa nie zostało cofnięte.

— **Z Tarnopolskiego** 30. października. Kilkakrotnie zdarzyło mi się tego roku czytać w *Gazecie Narodowej* skargi na drogi komunikacyjne, i bardzo słusznie; dobre drogi są dźwignią handlu i przemysłu, który w Galicji tak bardzo potrzebuje podniesienia; wielką zasługą Rad powiatowych będzie przewrócenie dobrych komunikacji, które w ostatnich latach przez urzędy powiatowe nader zaniedbane zostały. Do tych licznych skarg pozwałam sobie dołączyć jeszcze jedną, i to co się tyczy drogi bardzo ważnej, bo łączącej Podole z koleją lwowsko-czerńowiecką, a mianowicie stacjami Bursztyn lub Halicz. W ubiegłym tygodniu wypadła mi droga do Bursztyna. Droga ta prowadzi z Podola na Kozów, Krzywe, Litiatyn, Bożyków, Szumlany, Swistulniki, Sarnki. Trudno mi znaleźć wyrazów do opisanja drogi z Litiatyna do Bożykowa, która to przestrzeń półtoręj mili wynosi, i przejeżdżając tamtędy, nie chciałem wierzyć, że się znajduje na drodze, będącej pod opieką Rady powiatowej brzeżańskiej, lecz myślałem, że jestem w Azji. Pół prawie tej przestrzeni jedzie się wąwozem nie szerszym jak dwa sążnie, przerniętym w środku rowem z odwiecznych deszczów, w który to row ciągle koła wpadają. Mijając fury, musieliśmy po kwadransie stawać. Oprócz tego znajduje się pięć mostków, nie szerszych jak półtora sążnia, bez poręczów nad ogromną przepaścią i groźnych przy trzęsieniu kołach koniach niebezpieczeństwem życia; gdzieniegdzie tuż nad drogą są jary bez poręczy, a nigdzie śladu naprawy jakiegokolwiek. Wyjechawszy za Bożyków na terytorjum podhajeckie i później na terytorjum rohatyńskie, zupełnie inaczej, tam naprawdę drogę, kopią rowy, dają nowe mosty i poręcze, inna droga zupełnie.

Ostatnie wiadomości.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 25. października b. r. nadał przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie opróżnione 4 posady radców, radcom krajowym: Leonowi Iszczeszkulowi w Czerniowcach, Adolfowi Klemensiewiczowi, Maurycemu Hörmannowi von Wüllerstorff-Urbair i Józefowi Markowi we Lwowie. Krajowcem, władającym dobrze językiem polskim, jest tylko jeden p. Klemensiewicz.

Debatte dowiada się z Pesztu, że Andrassy i Lonyay udadzą się krótko do Wiednia, aby wziąć udział w tajnej radzie ministrów, mającej się odbyć pod przewodnictwem samego cesarza. Przedmiotem obrad są przedłożenia rządowe dla delegacji: budżet i księga czerwona.

Rząd węgierski postanowił wysłać na granicę siedmiogrodzką komisarza królewskiego, gdyby ponowily się spory graniczne z Rumunią.

Projekt do ustawy, przedłożącej czas trwania mandatów poselskich we Węgrzech z trzech na pięć lat, jest już gotów, i ma być jeszcze teraz przedłożony do uchwalenia, ale obowiązywać będzie dopiero w przyszłej kadencji.

Konferencja w sprawie Rieki zbliżają się do pomyślnego dla Węgier ukończenia.

Z Berlina zaprzeczają pogłoskę, jakoby hr. Bismark myślał złożyć tekę ministra spraw zagranicznych.

Zwróciło to uwagę, że ambasador włoski w Paryżu, kawaler Nigra, niespodziewanie prędko powrócił do Paryża z podróży do Niemiec.

Gazette de France donosi, że jeden z pruskich książąt udał się inkognito na Gibraltar za Madryt.

Tymczasowy rząd hiszpański ma przedłożyć projekt zmniejszenia stanu armii o 25.000 ludzi.

Rewolucyjna junta w Barcelonie rozwiązała się dopiero d. 31. października.

Nową hiszpańską pożyczkę podpisują liczni kapitaliści.

Rząd turecki wysadził komisję, która ma rozstrzygać w sporze między wicekrólem Egiptu a Halim-baszą.

Z Warszawy telegrafują do *Neue freie Presse* iż depozyta banku polskiego, wartości 15 milionów, przeniesiono do Petersburga. Samoistny oddział finansowy dla Królestwa, czyli dla gubernij Nadwiślańskich, będzie w r. 1869 zniesionym, przez co 300 urzędników Polaków zostanie bez chleba.

Kursa z dnia 1. listopada 1868, godz. 1. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.75. Akcje Karola Ludwika 210.75. Kolej siedmiogrodzka —. Kolej południowa 188.10. Kolej alfidzka —. Kolej państwowa 262.90. Kolej lwowsko-czerńowiecka 174.50. Kolej flunkirch. —. Kolej północna —. Kolej Rudolfa —. Kolej Franciszka Józefa —. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne —. Losy 1864 r. 98.70. Napoleondor 9.24½. Pruski kurant —. Akcje kredytowe 212.50. Akcje banku nr. 808. — Losy 1860 roku 53.95. Uposobienie stałe.